Defini. Sztuki.

Każ. defin. powin. obejmow. główn. cechy rzeczy, po któr. ją pozn. możn. Każd. rzecz ma ich zwykł. kil.: któr. ~~należy wyrazić~~ nie możn. orzec z góry, lecz nale. szuk. za pomo. doświad. Jaki. tedy będą cechy szt.: Tut. zar. nasuw. się uwa. że szt. jest to wyr. oderwa. oznaczaj. pewn. pojęc. w naszy. głow., zewn. nas nie istnie. żad. szt. lecz właśc. istnie. tyl. dzie. szt. Chca. więc z doświad. codzienn. wydob. cechy szt. nale. wziąć jak. dzie. szt. i zapyt. dla jakich cech czy przyjmie. nazyw. je dzie. szt.

Pierw. tedy cechą będz. naśladow.: Każ. dzie. sztu. coś wyra. ale za pomo. naśladowni. rzeczywist. jest: np. Laokoon. — poezy Mickiew.

Gdyby się poprzesta. na tej jedn. cech. mogliby dzie. szt. definio. dzie. ludz. które naśladu. jakieś ~~istotn~~ stworzen. rzeczywis. Ta defin. jedn. okaza. by się fałsz. dla tego, że opar. na jedn. cechy.

Fotogr. nie jest dzie. szt. ani woskow. portre. po bud. jarmarcz. choćby wiernie oddaw. rysy osób żyw. czy umarł. Wśród dzieł szt. te które wiernie oddaw. rzeczywist. np. malow. ow. lub zwierzę. zajmu. miejs. najniż.

Zrent. wyż. szt. nie dba o oddaw. (dokła.) rzeczywi. np. rzeźba — poezya i t. d. —

2. Dru. właśniw. - dzie. sztu. jest oddan. propor:

Zarz: kiedy sztu: nie ma nastad. dokła: to co będz. nastad. i w jak. stopn.? Bo że coś nastad. wid. z tego ocziny pomiędz. Odpow: dzie. sztu. nastad. propor: rzeczy. W rzeźb. nie żąda: aby odda: był kol. rzeczyw: kon. zbroj. lub twa: nie żąda: ~~aby~~ tak: aby wiel. posta. była dokła: ta sama, co w rzeczyw: ale żąda: stanow: aby propor: części. jedn. do drug: a wszyst. do całe: była taka, jaka zacho. w rzeczyw.

Przykł: drug. głow: kadłu: rąk. nóg -

Mozn. cał. powied. że dzie: sztu. nie nastad: dokła. ~~rzeczywist~~ kształt. wszystk. tery nastad: jej propor:

Po krót. zastanow. się przekon. się, że ani ta defin. nie jest dobr. Dosyć spojrze: na którekol. dzie. sztu. aby przekon. się, że propor: w niem wyraż: nie ma w rzeczywist: Takich posągów: posta: jak rzeźb. Mich. Anioł. nie było za jego czas: ani tak. piękn. jak malow. Raf: Dla tego powie. że

3/ Trzec. właśniw: dzie: sztu. jest oddan. charakt. dominując: Czem. char: rzeczy? Jest to znam. po któr. nastep. rzecz poznaj: pp. Virazolr; - charakt. ludz: - rys dominując. charakt: przez artys. Ten rys dominujący: może nie istn: w tej sam. sile w rzeczywist: ale artys: wole. go podn. niew. spokojn.

Z takich znam: składa się istot: kard. rzeczy.

czy. jak Plat. mówi, jej idea. Powie. więc, że dzie:
sztu: nasila: kształt. zmysło. wiele propor. ideal.

—

Powie. tedy, że do pojęc: dzie. sztu. wcho: trzy skła:
a) naśladownictwo kształt. zmysł.
b) stosunek wrażen. ich cz: czy. propor.
c) idee cz. char. dominuj.
Z tych trzech skład. t. j. idee jest najważ: idea ma
się do dzieł ~~drug~~ : inn. jak dusza do ciał. treść wewn.
do form: zewn. Pow. zat. że dzieło artyst. jest wyraz. idei
jak się przez naśladz. ~~kształt. istniej~~ urzeczywistn: w ~~odpowied~~ uległ. propor. za pomo: kształt. cieles.
Zresz. ta defin. jest traf. pomi. sprawdz. się na wszys.
sztu: piękn:

Jakie dzieła są sztu. pię? Usiło. je podz. wedł. róż.
pomys. brać z różn. syst. filoz: Uzyj. spos: empiryz: wymien.
wszyst: a pot: usił. je rozdziel. na gru:
Istni. tyl. sześć sztuk: 1° archi. 2° rzeźb. 3° malar:
4° tan. 5° muzy. 6° poe:
Już wspom. Arys. który. wiele zajmow. się studyj. artyst:
podzieli: te sześć szt. na 2 gru: pierw. 3 nazw: wykończ:
drug. 3 wykonywa. Chciał: przez to wyraz: różn. zasada.
międ. jedn. a drug: a różn. upatry. w tem, że dzie: trzech
pierw. sztuk, gdy raz zosta. zrob: istnie: goto. na zaw:
bez dal. pomo. lub udzia: arty: drug. zaś trzy nie mogą
inacz. być urzeczywistn. jak wykonyw. przez przez arty:
Co do tań. i muzy. jest to oczywis: co do poez: dziś jedn.
się sprzeciw. na przedstaw. scenicz:
Ten podz: zachow. to jest ~~przeciw: miejsc~~ : ale wymaga: go inn. głęb.
pogląd: Grupy pozost. te same ale racya podzia: będ.

inna. Przypatr. się bliż. owym sztu: widzi: że grupa pierw.
ma coś wspól: czego nie ma grupa druga, a ta ma znów cechy
wspól: któr. pozbaw. jest pierw.
Pierw. gru: ma to wspól: że jej utwór ~~dzie~~: sztu: dla oka ~~w przestrz~~: poda.
gdy gru: drug: sztu: przeważ. dla ucha; pierw. twór. ~~z~~ niemch. drug.
sa w ruch. czy. w czas: Stąd pierw. ~~dział~~. potrzeb. przedewsz.
symet. a drug. rytmu. Pierw. potrzeb: mater: dotyk:
z któr. się twor; drug: potrze. ton. głos. ruch: Stąd mówi.
pierw. trzy nazw. Kształtu. bild. Künst. drug: trzy muzy: w znacz. greck.
Sprawdź. wyż. poda. defin. utwo. artyst. napr:
na sztuk. kształt. widzi. że w zupełno. się zga: z utwor.
rzeź. i malar. Zacho. tyl. trud. co do archit. Że gmach
każ. wyra. ideę jak. nie ule. wątpli: że to czy. w należy
propor. tak. widoczn. ale w czem naślad. natury?
Odpow: na to dam późn. gdy będ. mowa o archit. greck.
Tut. ograni. się do uwa: że archit: jako sztu: nie csz.
od począ. bez w dzia: gdy stawia: pierw. świąt. gdy
budow. lub wykonyw. w skale pierw. grób ~~artyst~~. z pew.
ozdob: W obu raz: pierw. archit: chce: wyra. jak.
i tę sam. ideę, mieszka. dla Bo. lub dla umarł: a
naśladow: to, w czem mieszk: za ich czas: To była
zaś strzecha i lepian: Która nie należy do archit:
~~bo~~ o ile jest sztu. bo jest wyrob: utylitar. jak sprzę.
i inne: w niej umiesz: a stoją. od życ: codzien. Naślad. więc
archit: natury: czy nią był namiot. czy drew. szałas.
czy wygór. z gałęzi. i t. d. Ale o tem późn.

Przypatr. się ter. sztuk. muzy: Zaczyn. od najdosko. ~~popul~~.
i najznakomit. od poez: Że ~~wyraż~~. naślad. natury jest oczyw.
że w propor: odpowied. tak: ale czy za pomo: kształ.
ciele? Oczyw. nie. W epop. i liry: nie widzi. kształ. stycz.

dźw. słow. które w ang. uer. wyprod. kształ. a w sztu. dramat.
chór potrzeb. ~~zyw.~~ inaczej kształt. do przedsta. jej, to jedn. i w niej głów.
rzeczą są słowa. Widzi. zat. że poda: defin. wyraz. pewn. modyf.
W tem utworz. nas pogl. na drug. dwie sztu: tań. i muzy:
Tańc. jest wyraz. wykony. przy kształ. widzia: ale isto. tańc.
jest w ruchu, w rytm. Bezwzgl. zaś tyczy. się to muzy: Tut.
już nie nie wątpl: oko nasz: oby podob było do kształ. ciel:
albo był: (sty:) melo: i harmo. a te wyraz: przez raz. lub po
sob. ~~idące~~ płynące tony. Można by zapyt. ~~się~~, czy tań. i muzy.
następ. energii. tak jak wyraź pocz? O tańcu jest to
tak jaw. że nie potrze. słów wszy. trzec. W muzy. przewa
efekt: wielkt. jako. one następ: energii: Tow. uwiele
za tem przema: bo jaka energii. nasila: Symfon. Betho.
Wyda. się, że on je wciąż. wydob. z głęb. swe. ducha,
tak jak matem. kombin. liczb, które tak. nie istn. zewn.
niejed: jedn. hist. wzw. tej sztu. pokaz. że i ona
choć z dale. następ: Muzy. samod. orkiest. jest
nowszy: utwór: pierwo. był. akompan. do tań. i śpie:
Międ. śpie. zaś a muzy. istn. ścis. pokrew. przeź:
śpiew słowa. następ: energii. wyra. wydobyw. się ~~do~~
duszy ludz. jak. lub krzyk: płacz. lub śmiech. to i muzy.
utwór. tym wszy: musia. dobić. tony odpow: Im bar.
muzy. usamowol. się, tem mniej widocz. stan. się następ.
Jak. odst. międ: stron: ludz. pierwo. a tak: godzie:
takie międ: muzy. grec: towarzy: chor. teatr. a
wielk: symfon: Ale ten odst. olbrzy: nie przerwie:
olbrzy: jego: cechy następ: a gdy raz: zna. sztu:
istn. się w całe. ogół: następ. to rzecz. znow. się wyja:
Tonie. wszys. że i muzy. następ. energi: tak jak pocz:
ale za pomo: ton.

Ułoży. więc defin. ~~nasz~~ dzie: artyst: ostate: w ten spos: ~~naśladow~~ wyraż. idei jakiejkol: przez naśladow. rzeczywis. w należyt. propor. za pomo. kształt. cieles. lub ton. i sło. ludz.

To jest dzieło artyst. orz. (piękn.) A czem. piękno. samo? —

Pięk: może być ~~ciel~~ zmysłow: lub ducho: a jedn. i drug: nie tyl. przeby: w utwor. artyst: lecz przeby. lub przebyw. może w każd. stwor.

Pięk: cieles: będz: zgo: częś harmon. częś. międ. z soba i z cało. do któr. należą: Rozróżni. więc 2 pierw: całość i częś: Cało: jest wted: jeśl. ma wszys. częś: któ. do niej nale. Ale nie dosyć aby były wszyst. częś: musz każ. z nich mieć należy: miej: i miej: Wszys: to moż. raz. wyraz: harmon. częś: w jedn. cało. To jest defin. nie tyl: prawdz. ale tak: bar. sta: znajd. się u wszys. znakomit. filoz. przedchrześ: ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ chrześ. Użyj.
19 w przew. w tych sam. słow. ~~[illegible]~~ Cycer. ~~[illegible]~~ św. Augu: ~~[illegible]~~ Tom. z Akwi:
Ale wszy: ~~[illegible]~~ ci mysl.: do niej jeszcz. wb. dod: waż. bo isto: że pięk: zasa. się nie tyl. na zgod. częś. z cało. ale wyma. tak. należy. koloru: ~~Z~~ Bez kolo. nie może być pięk. ciel: (a to wynik. z tąd: że ono istn.: dla oczu i przez oczy do nas wcho: Otóż kolor jest oczy. pośred. międ.) świat. zewn. a okie: Dla tego św. Tom. gdy powie. że do pię. cieles: potrz: trzech rzeczy: cało: doskon: częś. zgod: i kol. jasn. Powi. zat: że pięk. ciel: jest harm. częś: w jedn. cało. z należ. kol:

Ta defi. moż. być zastos. tak: do pięk: wyraz. widz. ale zaw: zmysłow: w ton. i głos: które słyszy: w przyro: byleby pamięt: że kol: ~~w~~ w wrażeniu słuchu przypis. się w znacz. przenoś.

Będz. więc piękno zmysło: dla oka harmo. świat. i kolor. dla ucha zaś harmo. głosu i dźwię. Dla inn. zmysł. pięk: nie istn. Potra: może być przyje: Zap. może być przyje: dla zmys. doty: może coś być miękk. lub gład. ale nie piękne.

—

Piękn: duch: podob: jak owe 3 pierw: Piękn: będz: (myśl) która
się przedstaw: jako cało: o zgodn. częś. a która ucało jest (jasna
piękn. char: piękn. orga -
Z defin. dawn: zga. się defin. nowa, któr. przyj. się
u franc: i angiel: pisa: od czas. Kardir: bierz ona tak:
jedno w ~~roz~~mai:

Zob. na str. 9 ~~wart.~~

Piękno duszy
Piękno ciała.
Piękno Boga.

Skut. piękn: na dusz. ludz. jest upodob: Bez tego skut.
nie może piękn. przemó: Piękn: porw: a więc: co przyjem: jest przedmio: upodob:
i jakiemś dobr: Ze zaś ono: nie defin. się, ale przez
określ. jej skut: bez przez skut ~~któ. czyn~~: sprawia: zachod.
się tak: defin. piękn. taka: to, co widz. podob. się.
Tej defin. uży. przeci. ludz. naszej: ale także filoz.
S. Aug: zaś: nazy. piękn. to, co przyjm: co sprawi. przyjem:
a defin. ta nie jest zła, byleby ją należy. rozum:
Jak zaś rozu: ~~por~~ nasz słow. s. Aug: Gdyb. się zapyt.
czy dla tego nazy za piękn: że spraw: przyjem. czy
też dla tego spraw. przyj. że za piękn: bez wątp. każ.
odpow. że dla tego za przyj. że piękn. za.

Stosun. piękn. do dobr: Każd. nasz piękn. musi być dobr:
ale nie wszyst. co dobr. tak. jest piękn: Dobro jest
~~każ~~ to przedm. które jest pożąd. a naby: daje pewn. zadow.
dokon: Trzy rodz. dobra: ~~pożyt~~: przyjem. uczciwe:
Piękn: jedn. jest ugrunt. w dobr: to oczyw. w najwyżs:
uczciwo: a ten sam. będz. przyjem. a nie. pożyt.
Tak nale: rozum: defin: Sokr: piękn: jest przyj. dobr.
Tak sposób mów. Grek: καλὸς κἀγαθός Tak mow:
słowa Septuag: ὡς καλόν - gdz. Vulg: widzi Deus quod esset bonum.

Stos. piękn. do praw.

~~Łaciń~~: honestu = καλός -

Stosun. piękn. do praw. Niektó. nowsi filoz: n.p. Schelling, uważa: piękn. za jednoznaczn. z prawdą: jakoby prawda była rdzen. i treś. piękna. Tak. twier. jedn. jest niedokł. Praw. sama przez się nie jest piękn: lecz jest tyl. praw. a jako taka przem. do umysł. rozu: ~~podczas~~ gdy przeciw. piękn: musi także przemaw. do serc: t. j. porząd. ku sob: a zatem nie zawsze nam. zwob. wraż. przyjem. Praw. nauko: zostaw. nas zupeł. zimn: nie budz. w nas żadn. przyjem: mają się zat. odnosi. do naszego ducha, niż utwo. artys: Istnie. jedn. ści. pokrew. międz. tem co prawd. a piękn. ~~Pochodzi to stąd, że~~ Każ. twor. rzecz, która jest dokła. i pełna, jest tak. prawdą. Praw. jej będz. jej istot: t. j. zgo. pojęć. wszyst. częś: wszyst. przy kto. mieć powin.

Przykł: prawdz. żołn., prawdz. złoto – prawd. kwia

Wyni. stąd, że każ. dzie: artys: będ. prawdz. jeżeli: ~~odpowiada~~ pojęć. swoj ~~zasad~~: które wyr. w niem odbija:

1) jeżeli uczyn. szczegół: – to szczegół. zaw. jest prawd:

2) jeżeli: nastąp. propor:

3) jeżeli ~~widział~~ wyrażą: charak: swoj. idee.

W tem znacz: należ: brać słow: poety Boileau. ~~Nic~~ Rien n'est ~~vrai~~ beau que le ~~beau~~ vrai, le vrai seul est aimable. –

<u>Piękno ducho.</u> (bezpośr.) nie podpa. pod zmys. Nie widzi. duszy, tyl. odbl. jej w ciele; nie spostrzega. ono: tyl. czy. czodl., nie styszy. mys. tyl. słowa, w któ. jest przybier. Ale dla pozn. piękn. ducho. zaw. jest przystę. w ten spos. że od rozważ. rzeczy zmysło. wznosi. się do rzeczy niezmys. Poznaw. pięk: zmysło. o przezna. jego isto. Tatko zdaje. sob. spra. w jaki spos. i dla nego rzeczy niewidz. ducho. piękn. być mog. Przekon. się, że w rzeczy. zmysło. głów. rzecz. jest harmon. Tak. ~~ducha~~ ~~isto.~~ jestest. ducho. nazwie. piękn: gdy będ. posiad. harmo. Czemuż n.p. będ. piękn. duszy, jeże. nie harm: jej władz, które są pięknoś. jej czyn. Czemuż piękn. mys. jeże. nie harmo. jej cz: skład: Piękn. ono: będz. jej zgo. z zasad. rozu. i moral. Stąd sprawie. nazy. S. Aug. piękno. cnoty. wewnę. a ono: klen. blex. piękn. duszy. Zat. oznacza. na (całem) poob. piękn. anio.

Naresz. od piękno. stworzo. wznosi. się do najwyż. wiestwo: Wprawdź. Bo. nierłoż. jedn. jest w Nim nieskoń. ilo. przymio. z któr. każ: jest cały jego isto: Jest w Nim trojist. osób zjednoczo. ilo: wspól. Ta jedn: przymio: i osób stano. harmo: najdoskonal: a gdz. harmo: tam pięk: Że zaś isto. boż. nieskoń. a przymio. jego nieśliz: będ. to pięk. Najwyż. - Nieskoń. -

Tak widzi: że głów: char. pięk: t. j. harmo. całk. częś: powta: się w każd. stwor. zmysł. czy ducho: a nareszc. w Isto. Niestwor. - Ale Bóg nie tyl. jest Pięk: najwyż. ale tak. sprawc. pięk. wszelk. Każ. stwor. jest dziełem rąk Jego, ma więc tyl. w sob. doskona: ile w nie włoż: tyl. piękn ile mu użyczył: Stąd wszel: pięk: stwor. pocho: pięk. niestwo: jest pierw; wszel. piękn. stwor. jest nastad. pięk. niestwo. jest pierwowzor: Tak idee Plat. są wzorc: rzecz zakon. Tak myśl. Boż. odwiecz. wzor: stwor: Stąd Bo: zob. odtwo. na podob. swoj. — ÷

÷ Teraż: zaś piękn., zmysło. któr. podpa. pod oko, oprócz harmo: buted. ma tak. harmo. siwa. i kolor: a coż podobn. znajdź. się w piękn. zmysło. ucho. dla ucha, może zastąp. się, że czy ekwiw: światł. i kolor: głosu i dźwięk. znajdź. się tak. w piękn. ducho: czy stwor. czy niestwor?

Dionysa dzieje 1.

I stał młodzieniec pierwszego kwiecia nad szumiącem morzem na sterczącej ~~głazie~~ skale, ciemne włosy owiewały skroń jego a tkanka z purpury opasała mu kształtne ramiona. Zbliża się okręt do skały, szybkiemi gnany wiosłami na nim męże z ziemi tyreńskiej, postrach mórz, radości kupców Egyptu i Cypru. Ledwie okręt po falach morskich i ~~bieży się~~ przystanął się w piasku i już go prowadzą radośnie na statek swój i ciężkiemi więzy krępując miękkie członki chłopczyny. Ale nie trzymają się więzy boskiego młodzieńca, zsunęły się brzęcząc a on siada uśmiechając się czarnemi oczyma.

Widząc to ten sternik okrętu i woła na majtków by zaniechali ~~do~~ łupu, radząc znów przybić do lądu i wolnym puścić tajemniczego młodzieńca. Ale doń przypada pan okrętu: patrz ~~wiatru~~ steru twego i nastaw nam żagle a tego zawieziem do Egyptu lub Cypryjskiej wyspy lub do Hiperborejskich lądów lub dalej jeszcze zawieziem a wtedy wyzna nam, kto ojcem jego, gdzie bracia jego i skarby ich i dostaniem nam się okup bogaty, bo bóg nam go nadarzył. I usłuchał sternik i dalej sunie okręt po falach morza. Wtem woń cudna napełnia statek, zewsząd podnoszą się latorośle winnej macicy i owijają się masztu, bo wyrastają stąd a coraz wyżej pnie się latorośl

<u>Dionyzius starszy.</u>

Ol. 98. 3 = 386.

Skończywszy wielkie wojny z Kartaginą prowadzone, oddał się król Syrakuzki zupełnie przyjemnościom pokoju; nie dość że poetów i miłośników muz do dworu swego zapraszał, sam poetą został, a podchlebstwami przyjaciół zapalony (z niższym zapałem wziął się do układania wierszy niż niegdyś do spraw wojennych. Najzawziętszy jednak z poetów na dworze jego będących Filoxenos nie bardzo te elukubracje pochwalał, a gdy się podczas biesiady raz otwarcie z tem odezwał właśnie gdy samowładzca był odczytał nowy utwór, dość niego dziwy, królewski poeta do żywego tknięty kazał go zaraz od stołu odprowadzić do ~~kamie~~ łomów kamiennych. Na zajutrz przecie na usilne prośby przyjaciół znów go własnością obdarzył i do łaski swojej przypuścił. Żeby jednak się przekonać, jak lekcja dana skutkowała, toż samo, co wczoraj, towarzystwo do stołu zaprosił i temi samemi wierszami, nieco poprawniejszemi ich uraczył. I znowu z niecierpliwością zwrócił się do Filoxena pytając go o zdanie. Ale ten nic nie odrzekłszy zawołał na sługi, by go znowu do więzienia odprowadzili – co naturalnie wielką wesołość wzbudziło i sam król rozweselony odpowiedzią nie dbał już o naganę zgrabnie ukrytą. Znosić wolno mu później uwagi, że otwartość zbyteczna nie na czasie, przykrości więc znajomym, że odtąd w odpowiedziach i prawdę i zadowolenie królewskie zarówno mieć będzie na uwadze, czego też dotrzymał. Albowiem na najbliższym wieczorku literackim król odczytał elegię jakąś ponurą, a poeta zaręczał, że zrobiła na nim bardzo bolesne wrażenie wrażenie. Król był kontent, że jego elegia boleść w obcem sercu obudziła, a poeta z prawdą się nie mijał, twierdząc, że utwory takie bardzo

Diod. XV. 6. Tłumaczenie wybranych fragmentów por. Gocholewski. Diodorus Bibliotheca historica V. III Teubner Lipsiae 1893 s. 366 — vol. IV. 69

Król ten zresztą miał bardzo pospolitą wadę, że zbyteczna otwartość go zrażała. N. p. dowiedziawszy się, że Platon wielkim filozofem, postanowił zaraz tego mieć przy sobie: sprowadziwszy go więc z wielkim trudem, przyjął go po książęcemu. Z razu wszystko szło dobrze, ale wkrótce się przekonał, że prawdomówstwo przewyższa jeszcze jego ~~otwartą~~ starą filozoficzną. Zaczął mu się coraz widoczniej okazywać swoje najzwyklejsze niekontentowanie gdy to go wcale nie poprawiło, za zemstę na szczęk kazał odstawić na sprzedaż wystawić. Było to wtedy nigodziwym i bardzo prak

Diod. XV. 7.

tykowanym sposobem, jak dzisiaj na karę w sołdaty posyłają. Sprzedano więc nieszczęśliwego filozofa za 20 minów t.j. niespełna 520 rdl: Później filozofowie południowej Italii złożywszy się wykupili swego kolegę i do domu wyprawili, dawszy mu przyjacielską przestrogę, że filozof powinien z królami albo jak najrzadziej albo jak najgrzeczniej przestawać.

Dionyzjusz tymczasem postanowił poetycznymi utworami swemi popisać się przed całą Helladą: Był bowiem wtedy zwyczaj, że podczas wielkich uroczystości, ~~przeważnie~~ pod igrzysk porę poeci kazali wiersze swoje dobrym aktorom deklamować publicznie. Król więc dobrał najlepszych tenorystów, jakbyśmy dzisiaj mówili, i kazał hymny swoje śpiewać w Olimpii; z razu piękny głos śpiewaków zwrócił uwagę powszechną, ale gdy treść licha zbyt raziła obok dobrego wykonania, ogólny śmiech królewskie muzy przyjął. Król dowiedziawszy się o niespodziewanym fiasku, był nieutulony w żalu, a nawet w rozpacz wściekłości wpadł, widząc że cała Grecya śmieje się z pokrewnej pobudzona niemi jego literackiej sławie. A nie mogąc na kim innym wywrzeć złości swojej, kazał otwarcie swoje przyjaciół, w ~~mniemaniu~~ wmówiwszy że ich krytyka przeciw niemu i jednych potracić kazał, innych na wygnanie posłał, jak Filista i Leptinesa, mężów dobrze mu zasłużonych i radą i odwagą w dawniejszych potrzebach. Udali się do Turyi, gdzie ich z wielką uczciwością przyjęto. Później jednak król uznał to z błędem swym dla dawnej zasługi i z nimi się pogodził, i Leptinesowi nawet wydał córkę swoją.

M. 98, 4 = 385. Diod. XV. 13.

Tymczasem król i polityki zaczął, postanowił bowiem nad brzegami Adryatyku osady zakładać, co było bardzo mądrem przedsięwzięciem; zawładnąwszy się bowiem w owych stronach i kilka portów obwarowawszy mógł panować nad wielką przeprawą z Grecyi do Italii i sam także do Grecyi śmiałe wycieczki robić, żeby skarb swój zasilać. Chodziło mu na stołówce o napadzie portu jakiegoś w Epirze. Postarał się więc najpierw o sprzymierzeńców, do czego mu się wybornym sposobem nadarzyła. Albowiem bawił na dworze jego wygnaniec Alketas, rodem z Molossos (Epiru), wygnany z ojczyzny, ~~który~~ Illiryjczycy zaś zgodzili wielką ochotę do ław

Molossów, jako szczepy czysto góralskie, ze sobą zarządzające. Dionizy
zawarł więc skwapliwie z Illyryjczykami przymierze i posłał im
razem z Alketasem dwa tysiące najemników i pięćset sztuk
kompletnych greckich ~~zbroji~~ rynsztunków, czem Illyryjczycy wzmocnieni
wpadli do Molossów i ~~tu~~ Alketasa królem ogłosili, a gdy na
opór nie napotkawszy, wielką część kraju spustoszyli i później
raz starłszy się z Molossami odnieśli walne zwycięstwo, w którem
aż 15000 Molossów poległo, jeżeli liczby nie przesadzono. La-
cedemończycy zaś dowiedziawszy się o postępach barbarzyńców przynieśli
Molossom pomoc. Tymczasem i Dionizos znalazł u nich sprzymierzeńców.
Mieszkańcy bowiem wyspy Paros na radę wyroczni delfickiej
wysłali osadników do Adryatyku i zajęli wyspę Faros nad
brzegiem illyryjskiem; dzisiaj ta wyspa zowie się Lesina i
należy do Dalmacyi. Dionizy który w stronach owych już
posiadał miasto Lissos (dzisiaj ~~na~~ miejsce jego zajęte przez
lichą wioskę Alessio, na południe od Skutari, nad ujściem rzeki
Drynu, w Albanii, sławne, że tam umarł znakomity Skanderbeg
i że tam grób jego) dopomógł im do zabudowania się.

Ale dawna przyjaźń Dionizego z Illyryjczykami nie długo
trwała; nie mogli bowiem obojętnie przypatrywać się zajmowaniu
ich portów przez Greków. Grecy bowiem którzy zajęli wyspę Faros
sami najlepsze dla siebie miejsce nad brzegiem wybrali a barba-
rzyńskich krajowców kazali zamieszkać wewnątrz kraju w górach.
Ci posłali do pobratymców swoich zaraz na lądzie stałym po pomoc,
i już roku następnego Illyryjczycy na małych statkach, ~~[illegible]~~
ostawionych w rozbojach morskich, przeprawili się w 10000
na wyspę i spustoszyli grecką rolę. Jednakże naczelnik
miasta Lissos, który tam z poręki Dionizego rządy sprawował
z silną nadbrzeżną flotą, stateczki barbarzyńców częścią
zatopił, częścią zabrał, a ich samych aż 5000 wytraciwszy
jeńców 2000 w niewolę zabrał. —

Dionizy tymczasem miasto własne rozprzestrzeniwszy, flotę
o 200 nowych okrętów powiększywszy, warownie wzmocniwszy
i także wiele nowemi budynkami stolicę upiększywszy

Ol. 99,1 = 384.
XV. 14. Diod.

XV. 13. i fine —

wznowił nowe piękne gimnazyum i świątynie wiele wybudowany gdy zabrakło mu pieniędzy

XV. 14 wypłynął w 60 statków do Etruryi, żeby jakoby mówił, morze w ogóle oczyszczać od rozbojów morskich. W południowej Etruryi kwitnęło w ogóle miasto Agilla, czyli Caere, a port jego Pyrgoi zawierał świątynię, sławną dla bogactw, składanych tam z całej Etruryi: Port nie miał wielkiej załogi, a więc Dionizyus wypadłszy, zajął zaraz i świątynię, a gdy mieszkańcy Agilli nadciągnęli na pomoc, poraził ją i zabrał licznego jeńca i sprzedawszy zaś wszystko, z wielkim łupem do domu wypłynął. Wyprawa ta opłaciła się, gdyż z samej świątyni zabrał około 1000 talentów (1570 000 tal:) z innych łupów, sprzedawszy je zebrał niemniej więcej 500 talentów) Mając więc pieniądze potrzebne, wykonał wielkie ~~[illegible]~~ przygotowania do nowej wojny przeciw Kartaginie. —

ol. 99, 2 = 383 15. O przyczynę do wojny trudno nie było. Miasta greckie, trzymane w podległości przez Kartaginę, wyłamywały się z pod jarzma, a wiele z nich Dionizyusz do swego przymierza przyjął. Gdy Kartagińczycy nadaremnie o powrót zabranych miast się upominali, wysłali Magona z wielkiem wojskiem do Sycylii, ale ten po kilku nierozstrzygniętych potyczkach z wielką częścią swoich poległ. Kartagińczycy klęską odstraszeni prosili o pokój, ale Dionizyusz żądał, by ustąpili zupełnie z Sycylii i koszta wojny zwrócili.

16. Kartagińczycy poprosili wtedy o czas namysłu, na co Dionizyusz chętnie zezwolił, i zawieszenie broni przyjął, uważając się w duchu już panem całej Sycylii. Tymczasem Kartagińczycy skorzystali z dozwolonego odpoczynku i syn Magona, młodzieniec znakomity, w wojsku wyćwiczył na duchu, karność i odwagę przywrócił. Po upływie zaś zawieszenia broni, już Kartagińczycy niczego dalszego nie czekając, na nowo w pole wyruszyli. Wojska nieprzyjazne sobie spotkały się ~~koło~~ w bliskości miejsca, zwanego Kronion;

17 zaraz środek armii syrakuzańskiej, którym sam król dowodził, i który się składał z najlepiej dobranych żołnierzy, zwycięsko

się poznawał z góry, ale skrzydło, którem dowodził Leptines, gdy mężny ten dowódzca poległ śmiercią bohaterską, tył podało, czem Kartagińczycy ośmieleni z podwójną zaciętością ku zwycięstwu się zwrócili; żołnierze zaś środka, dowiedziawszy się o śmierci Leptinesa także upadli na duchu i w krótce ucieczka stała się ogólną. Kartagińczycy tym razem obeszli się okrutnie, że nie ~~dając pardonu~~ przeszło [illegible] wykonano, jeńców wcale nie pojmowano, lecz rzeź trwała nieubłaganie aż do wieczora. Poległo wtedy Sycylian około 14000, reszta zamknęła się w obozie, rozgłoście pod opieką nocy ocalała. Kartagińczycy jednak nie skorzystali z zwycięstwa lecz wrócili się do Panhormu (Palermo) pokój Dionizemu ofiarowali, który ten z ochotą wielką przyjął. Zobowiązał się zapłacić 1000 talentów i zwrócić miasto Selinus niemniej dawne posiadłości miasta Akragas, gdyż ono samo było zburzone. ol. 102.4 = 369

Przez długi czas potem Dioniży spokojnie się zachował, dopiero w r. 369 posłał Spartańczykom, prześladowanym od Tebanów, pomoc, XV/70. Diod. która się składała z dwóch tysięcy najemnych Celtów i Iberów, zaciężnych na 5 miesięcy i pomoc ta nie małe przysługi oddała Lacedemonowi.

Następnego zaś roku podjął na nowo wojnę przeciw Kartaginie: ol. 103.1 = 368 miasto to nie było wtedy w położeniu szczęśliwem, gdyż i zarazą XV.73 nawiedzone i wśród buntów afrykańskich poddanych zaniepokojone, nie okazywało ono najmniejszej chęci do wojny. Dioniży dowiedziawszy się, że Kart: umniejszyli jego granice, i zażądawszy jakoby oręż poddanych na siebie, wyruszył przeciw nim z 30000 piechoty i 3000 konnicy, także 300 statków miał do boju gotowych. Z razu wiodło mu się pomyślnie: zajął bowiem Selinus i Entellę, a spustoszywszy strony owe, także miasto Eryx zajął, ~~dużo~~ ale twierdzy ~~jego~~ na ~~morzu zaraz się potrzeć nie mógł~~ wysokiej górze położonej pozyskać nie mógł. Zwrócił się więc stąd do Lilybaeum, główny port i skład punicki. Jednakże miasto zbyt silnie było obwarowane, skąd w krótce obóz zwinąwszy do Syrakuz powrócił — nawet flota jego także została zniszczona przed portem Eryx. Mimo to Kar-

tagińczycy chętnie przystali na pokój, gdyż mieli dosyć własnych kłopotów i zima się zbliżała – stanęło więc na tem, że każdy ma dal zatrzymać, co przed wojną miał.

Wkrótce potem umarł Dionizy, panowawszy 38 lat, po nim zaś syn Dionizy przyjąwszy władzę, panował lat 12.

XV. 74. Dionizy II zwołał zebranie ludu i ozdobną mową powiedział, by raczyli jemu tę samą co ojcu ~~[illegible]~~ okazywali życzliwość, potem ojcu suty pogrzeb wyprawiwszy, jął się do zabezpieczenia swojej władzy.

XVI. 5. Będąc zaś skłonnym do gnuśności i daleko od ojca różniącym się ~~ustawał~~ ~~przyjęli~~ ukrywał bezczynność swoją pod miłością pokoju i łagodności charakteru. Dla tego wojnę z Kartagińczykami po ojcu przejętą z nimi pokój zawarł. Otrzymawszy też nieco z rozbojów Lukańczyków i założywszy dwa miasta w Apulii dla bezpieczeństwa kupców morskich, zupełnie spraw wojennych zaniechawszy i w bezczynności się pogrążywszy, zmniejszył państwo ojca swego, które wtedy było najsilniejsze i o którem mówiono, że diamentem spojone jest.

Ol. 105,3 6. Najznakomitszym wtedy obywatelem w Syrakuzach był Dion, syn
= 358. Hipparyna, pokrewniony z domem królewskim. Albowiem Dionizy I z pierwszej żony, z Lokrydy pochodzącej, miał syna Dionizego, który po nim nastąpił; w drugie małżeństwo pojął córkę Hipparyna i miał z niej dwóch synów, Hipparina i Narseusza. Bratem zaś jej był Dion, mąż, posiadający gruntowne filozoficzne wykształcenie, a męstwem i świadomością wojny wszystkich swych współobywateli przewyższał. Szlachetność mu wrodzona, wspaniałomyślność i wielkie znaczenie prędzej podały go w podejrzenie u ~~tto~~ młodego króla, jakoby chciał go tronu pozbawić. Gdy więc [illegible] na życie jego nastawał, Dion najprzód ukrywał się u przyjaciół, potem do Koryntu pojechał razem z bratem Megaklesem i Charyklidesem, naczelnikiem wojsk syrakuzańskich. W Koryncie zaczął otwarcie prosić o pomoc, żeby miasto swoje wybawić z pod tyrana i samorząd mu przywrócić i w krótce zebrawszy garść najemników, na dwóch statkach kupieckich do Syrakuz wypłynął. Charyklides

zaś pozostał w Zakintos, żeby więcej zebrać żołnierzy i okrętów.

Król miał wtedy około 400 statków wojennych, stotysięczny wojska 9. 105, 4. = 357.
pieszego i 10000 konnych, prócz tego niezmierne zapasy żywności
broni i pieniędzy; miał miasto największe greckie i nadzwyczaj
silne warownie. Dion popłynął najpierw na dwóch szkutach swoich
do Minoi, miasta na południowym brzegu Sycylii i należącego
do Kartaginy; przyjął go tam dobrze naczelnik miasta, Paralos,
dawny jego przyjaciel. Dion wysadził wtedy z okrętów swoich 5000
rynsztunków i wysławszy je na wozy kazał naprzód do Syrakuz
wyprawić; on zaś z niewielkim tylko najemników orszakiem
wzdłuż morza, wezwał wszędzie lud do walki przeciw tyranowi.
Zewsząd doń się zbiegano, gdy stanął nad granicą Syrakuz, 10.
miał już 20000 pod bronią. Król z większą częścią wojska bawił właśnie
w świeżo założonych osadach nad Adryatykiem; lud się w mieście
coraz więcej burzył. Naczelnicy załogi najpierw perswazyami
uspokoić go pragnęli, później zebrawszy na około siebie
stronników królewskich i najemnego żołnierza, postanowili
oprzeć się zbrojnie powstaniu. Dion zaś swoich i tych
co z miasta przeciw niemu wyszli, zwołał na wielkie zgroma-
dzenie, i wystąpiwszy im, że przychodzi wybawić lud Syrakuzański
z niewoli, napomniał, by wystąpili ze swoich obrali. Jedno-
głośnie obrano Diona i brata Megaklesa wodzami z nieo-
graniczoną władzą (αὐτοκράτορες) poczem Dion z wszystkimi
pod miasto podstąpił. Gdy zaś w otwartem polu na opór
żadnego nie napotkał wszedł bramą południową do części
miasta, Achradiną zwanej, skąd prosto na rynek pospieszywszy
obozem się rozłożył. Wprowadził był około 50000 żołnierza
a wszyscy uwieńczeni pochodem tryumfalnym przez miasto
ciągnęli, na ich czele jechał Dion z Megaklesem, i
trzydziestu wygnańców, którzy się przyłączyli byli do
wyprawy.

11. "Wtedy całe miasto przyodziało szatę wolności" powiada historyk,
"domy napełniły się radością, ołtarze ofiarami, wszędzie zasy-
łano modły dziękczynne do bogów i o lepszą przyszłość błagano,
kobiety, rzecz niesłychana, z radosnemi okrzykami przebiegały
miasto. Nie było wtedy wolnego człowieka, powiada historyk,
ani niewolnika ani obcego przybysza, któryby nie pospieszył
na oglądanie Diona i przyjmowano go wspanialej, niż śmiertelnika,
czemu dziwić się nie można, tak wielka i niespodziana zmiana
ich spotkała." 50 lat przeżyli w uległości zapomnieli o wolności,
a teraz dzielności jednego męża wybawiła ich z niewoli.

Dionizy w tym czasie bawił w Italii w Kaulonii (Castel
Vetere); dowiedziawszy się o zajściach w Syrakuzach, posłał
rozkaz Filistowi, naczelnikowi floty, który krążył wtedy po
Adryatyku, aby bezzwłocznie się za nim udał. Sam zaś nie
tracąc chwili wyjechał do Syrakuz i tamże stanął w 7 dni
po przybyciu Diona. Wyprawił więc przedtem posłów do ludu,
że ~~imu~~ ~~władzę~~ oddaje samowładztwo, i że kontentować się będzie
godnością, jaką demokracya mu przyzna. Zarazem prosił
usilnie, aby mu przysłali pełnomocników, z którymi by
się naradzać mógł, jak wojnę zakończyć. Syrakuzanie
w dobroduszności swojej wyprawili najznakomitszych (na zamek)
gdzie ich tyran oddał pod straż, i audyencyę odkładał.
Widząc zaś Syrakuzanie, wierząc w pokój, niedbale odbywają
straże i przygotowań wojennych zaniedbali, przez bramę,
która od wyspy do miasta wiedzie, z całą siłą wtargnął.

12. Syrakuzanie odgrodzili wewnętrzne miasto murem, sięgającym
od morza do morza; najemniki ~~przy~~ przypadłszy pod mur i zabiwszy
wielką część straży wdarli się do miasta. Dion zaś, widząc
że nad spodziewanie ugodę złamano, zebrał, co miał najlepszych,
i pospieszył na spotkanie wdzierających się. Między murem
a miastem był plac wolny, służący do wyścigów, szeroki
może na 300 kroków, tutaj obie strony ~~się spotkały~~ się na[illegible]
i straszną rzeź uczynili. Z obu stron najlepsi darli się naprzód,

najemnicy Dionizego, pomni nagród przyobiecanych, a mieszczanie, zagrzani żądzą wolności, zdobyli się na niezwykłą odwagę. Z razu walka toczyła się na równi, i wielu legło z obu stron, a w próżnie pierwszych rzędów coraz świeży lud się cisnął. Nareszcie Dion wdarł się w sam środek nieprzyjaciół i mężnie sobie poczynając wielu z nich trupem położył; wreszcie jednak prawie sam pozostał i zasypany był pociskami. Prawda że wyborny hełm i pancerz dobrze go zasłaniały, ale na koniec taki ciężki oręż w prawe ramię odebrał, że upadł. Byłby się wtedy dostał w ręce nieprzyjaciół, gdyby ~~się~~ lud zagrzany jego niebezpieczeństwem licznie przypadłszy nie był bezprzytomnego wydarł z niebezpieczeństwa. Wtedy najemników zmuszono do ucieczki, a poczem i w innych miejscach także mieszczanie mężny opór dali; wojsko królewskie cofnęło się pośpiesznie nazad do wyspy.

Następnego dnia król poległych swoich, w liczbie 800, świetnie[13] pochował, resztę wielkiemi nagrodami do wytrwania w boju zachęcił; potem na nowo ~~posłów~~ pełnomocników do ludu wyprawił, by zgoda jaka przyszła do skutku. Z razu Dion wtedy przeciągał wielkiemi sposobami, dopiero gdy mury wreszcie były naprawione i do obrony przygotowane, dał stanowczą odpowiedź, że stanie zgoda, jeżeli złoży król berło i przyjmie w zamian jaki urząd obywatelski. Gdy propozycya ta królowi się zdawała ubliżać godności jego stanu, postanowił wytrwać w boju: mając zaś wszystkiego pod dostatkiem, wyjąwszy zboże, a flotą morze trzymając, kazał często robić wycieczki na ląd, żeby żywność zabierać; gdy jednak te wycieczki nie zawsze pomyślnie się kończyły i przeto nie zawsze obfitego plonu dostarczały, wyprawiał statki kupieckie z pieniędzmi, żeby z dalszych stron dowóz uskuteczniać. Przecież Syrakuzanie nie jeden okręt uzbroiwszy, wielce dowóz utrudniali.

Tymczasem miasta różne wypowiadały posłuszeństwo i tam między 16
pierwszemi Leontiny się zbuntowały. Król nie chcąc zmniejszyć załogi, z którą trzymał gród syrakuzański, wyprawił

naczelnika floty Filista do Regium, skąd on przywiózłszy 300 jednych, z nimi i z silnym oddziałem piechoty, w liczbie 2000, wyruszył do Leontinów. Udało mu się wprawdzie wraz opanować mury i część miasta, ale gdy przybyły powstańcom posiłki od Syrakuzan, od przedsięwzięcia musiał odstąpić.

W tymże czasie przybył Heraklides, którego Dion zostawił był w Zakintos, z 20 statkami wojennemi, wiodąc przeszło 1500 żołnierza. Dla różnych znakomitych przymiotów jego obrano go naczelnikiem sił morskich, tak że razem z Dionem wszystkiem zarządzał. Filistos ze swoją flotą uzbrojoną 60 statków popłynął pod flotę syrakuzańską, która również była silną i rozpoczęła się żwawa rozprawa. Filistos zaś męstwem swojem uniesiony zapędził się tak daleko, że flota powstańców zewsząd statek jego otoczyła, pragnąc go żywcem dostać. Wtedy Filistos, żołnierz znakomity, hańby tej niechcąc się doczekać, sam sobie życie odebrał i tak stracił król wiernego i dobrze zasłużonego przyjaciela. Flota królewska doznała wskutek tego porażki a motłoch miejski z dziką uciechą pastwił się nad zwłokami nieszczęśliwego wodza.

Dionizy znalazł się wtedy w bardzo przykrem położeniu; przysłał więc posłów do Diona, ofiarując mu połowę królestwa, później nawet całe —

17 Dion zaś zażądał, żeby gród oddał ludowi, zabierając swoje bogactwa, na co król się zgodził, pragnąc się przenieść ze skarbem i najemnem wojskiem do Italii. Ale lud nie poszedł za radą Diona, lecz podżegany przez demagogów, niechciał zezwolić na dobrowolne ustąpienie króla, nyżej się przenosząc zamek zdobyć. Król wtedy najlepszych żołnierzy w zamku pozostawiwszy, ze skarbem i z całym dobytkiem potajemnie do Italii odpłynął.

W mieście rozpoczęły się straszne niesnaski: jedni chcieli Heraklidesowi oddać naczelne dowództwo i nad państwem, inni tego samego dla Diona żądali. Przybyła jeszcze nowa zawiłość przez niezadowolenie zaciężnego wojska, które się domagało ra-

płaty a w mienie nie było pieniędzy: połączyli się więc razem, a było ich więcej nad 3000, a wszyscy dzielni i doświadczeni w wojennym rzemiośle. Domagali się od Diona, żeby stanął na ich czele i razem z nimi nad ludźmi się pomścił; Dion z początku się opierał, gdy ujrzał, że inaczej być nie może, razem z zaciężnym wojskiem do Leontynów wyruszył. Syrakuzanie zebrawszy swoje siły udali się za nim w pogoń i napadłszy nań w drodze, z wielką stratą do odwrotu zmuszeni zostali. Dion zaś daleki był od pomsty, albowiem i trupy oddał ludziom na jego żądanie i jeńców bez okupu wypuścił.

W tym czasie Dionizy wyprawił Neapolitańczyka Nipsiosa 18
męża odważnego i doświadczonego w wojnie z wielkim zapasem żywności i różnemi posiłkami do grodu Syrak.: Nipsios w sam czas przybył, gdyż załoga zniechęcona nieobecnością króla i zagrożona brakiem żywności wyprawiła do ludu kilku swoich, by oddać mu zamek. Co właśnie tego dnia nastąpić miało, w którego rano Nipsios pod zamkiem wylądował i nową otuchę wlał w załogę. Syrakuzanie widząc że pewne prawie zdobycie na nowo im się usuwa, wsiedli na statki i uderzyli na flotę królewską, która do bitwy nie była przygotowana: zatopiwszy kilka i kilka do niewoli zabrawszy wrócili radośnie do miasta i sutą wyprawili biesiadę.

Nipsios tejże nocy z całą siłą swoją pod mury podstąpił 19.
a zastawszy stróżów śpiących i pijanych, drabiny przystawił i wartę wygubiwszy bramę otworzył. Wodzowie syrakuzańscy nie wiele mieli przytomności, lud przeląkł się wielce i straszna rzeź nastąpiła. Wojsko królewskie w liczbie 10000, w ~~dobor~~ uzbrojonym szyku bojowym dotarło aż do rynku, gdzie rozbiegłszy się, zaczęła domy zapalać i zabierać kobiety, dzieci i bogactwa. Zresztą w ciasnych uliczkach trudniejsza była przeprawa a mieszkańców tak zacięta obrona, tam też powstańcy trzymali się i tak noc upłynęła na bitwach i wzajemnych mordach.

Z ranem cały ogrom niebezpieczeństwa mieszkańcom się ukazał; 20.
wyprawili więc szybko konnych do Diona do Leontynów, prosząc go o przebaczenie i o pomoc dla zagrożonej ojczyzny.

"Dion wspaniałomyślny i dla filozofii odwracający się samolubnej rachuby", zapomniał o starej urazie i nakłoniony prośbami rodaków natychmiast wyruszył. Gdy przybył do zewnętrznych bram, wojsko szykiem bojowym ustawił; zastał tam niezliczone mnóstwo dzieci, kobiet i starców, którzy wyszli mu na przeciw i ze łzami błagali, by ich ochronił od nieszczęścia. Wojsko królewskie tymczasem zrabowawszy i spaliwszy domy blisko rynku, uczynili dalej po mieście rabunek i pożogę. Dion wtedy licznemi oddziałami i licznemi wejściami do miasta wszedłszy na nieprzyjaciół oddających się rabunkowi napadał, i wszystkich znajdujących się trupem ściele, jak właśnie na bark[illegible] [illegible] tyły. Ci zaś niczego się nie spodziewając i z niełatwością wyparci łatwo zostali pokonani. Gdy ich tak po domach i ulicach legło aż 4000, reszta uciekła do zamku i bramę zawarłszy ocaliła. Dion zaś po zwycięstwie jął się do gaszenia pożaru i do uzbrojenia murów, wśród nieprzyjaciół zupełnie od lądu odciął. Oczyściwszy zaś z trupów miasto, i trofeum wystawiwszy, kazał dziękczynne ofiary bogom składać, potem zgromadzenie ludu zwołał. Lud wdzięczny jednomyślnem podziękowaniem obrał Diona wodzem najwyższym samodzielnym i przyznał mu cześć półboga. Dion zaś darując nieprzyjaciołom przebaczenie, i namiętności ludu uspokoiwszy wszystkich do zgody nakłonił. Syrakuzanie zaś licznemi pochwałami i wielkiemi przyjęciami uczcili dobroczyńcę, jako zbawcę ojczyzny.

Ol: 106,3 = 354. 31. Gdy Dion wódz zabity został od Zakintyan związanych, objął naczelną władzę dowództwo Kallippos, który mord ten przygotował, i panował miesięcy 13.

106,4 = 353 36. Przyjaciele Diona wzięli wprawdzie na przeciw Kallipposowi, ale zwyciężeni uciekli do Leont: po niejakim czasie jednak przypłynął Hipparynos, syn Dionizego z znaczną siłą, i zwyciężywszy Kallippa, z miasta go wypędził, odzyskawszy zaś władzę ojcowską panował dwa lata.

107,2 = 351 45. Leptynes i Kallippos Syrakuzanie napadli na Rhegion a wypędziwszy załogę Dionizego, i miastu wolność przywrócili

O filozofii w ogóle

1.

Zu sagen, was philos: sei ist keine geringe mühe – Haym.
Die antwort auf die frage: was ist philosophie? kann nur
durch eine philos: durch d. philos. Darlegung eines philos. systems
gegeben werden. Mehr noch d. angehen von d. begriff bedingt
d. durchaus individuellen charakter d. antwort ... philos:
ist mir schlechthin etwas anderes als jedem andern, ein
durchaus individuelles u. ebendarum letzlich unsagbares,
unerschöpfliches, unexponirbares. –
Filozofia dosłownie: miłość mądrości – ale ta może być
podwójna, praktyczna i teoretyczna – w drugiem znaczeniu
obejmuje wszelką wiedzę –
u Herod. I-30 Krezus nazywa Solona filozofującym [zwiedzającym się] –
dawcą θεωρίης εἵνεκεν aby oglądać
u Tucyd: II.40, Ateńczycy filozofują ἄνευ μαλακίας
Wyrazy złożone z φιλο do późnych czasów zachowały [żywe] zna-
czenie składnika –
Prawdopodobnie wyraz φ: nie utworzył Pythag: lecz ktoś
ze szkoły platońskiej – Phaedr. 278 D. Sympos. 204 A.
Lysis 218 A.B. –
U Platona w najszerszem znaczeniu „naukowe studyum"
Menex. 234 A.
Używa się, jak u Herod: – na równi z φιλομαθής –
Rep. II. 376 B. Phaed. 82 D. Rep. VI. 499: φιλομάθεια
i φιλοσοφία – a Rep. V. 475 A.C. φιλομαθής i φιλόσοφος –
oba pojęcia uzupełniają się i tłumaczą wzajemnie –
Potem oznacza naukowość – φιλοσοφοῦντες ludzie naukowi –
Phileb. 56. D. E. – ἡ κατὰ φιλοσοφίαν γεωμετρίαν – matem:
naukowa – także subjektywnie miłość do nauki – Lysis 213 D.
Nauka specyalna – n.p. περὶ γεωμετρίαν ἤ τινα ἄλλην
φιλοσοφίαν – Theaet. 143 D.
Wiedza w ogóle, nauka nauk

Filozof to człowiek, który się nie zajmuje szczegółami rzeczy lub wyobrażeniami, lecz ideą każdej rzeczy, tem, co zawsze jest na ten sam sposób — τοὺς αὐτὸ ἕκαστον τὸ ὂν ἀσπαζομένους Rep. V. 480. A. οἱ τοῦ ἀεὶ κατὰ ταὐτὰ ὡσαύτως ἔχοντος δυνάμενοι ἐφάπτεσθαι — VI. 484 B.

Specyalną znowu cechą filozofa jest dyalektyka, która go różni od sofisty i męża stanu — Soph. 217. A. 253. C.

On wydziela pojęcia nie należące do siebie a tamte pokrewne — podaje się sofista, chociaż zarówno wszystko twierdzi że wszystkiem [illegible] posiada, co to dyalektyka i mowa, co to prawda — bo filozofowie lubią się przypatrywać prawdzie — τῆς ἀληθείας φιλοθεάμονες — czem się przeważnie różnią od chciwych sławy — φιλόδοξοι

U Xenofonta znaczenie skromniejsze = dobra praca, studya, rozmyślanie, czytanie — Mem. IV. 2. 23 Cyr. VI. 1. 41. —

U Arys: zarazem w znaczeniu ogólnem = badanie — Met. I. 2. φιλοσοφήσαντες περὶ τῆς ἀληθείας — zarazem znowu jako nauka specyalna — Met. XII. 8. 1074. b. 11. ἑκάστης καὶ τέχνης καὶ φιλοσοφίας

Met. XII. 8. 1073. b. 4 nazywa się astronomię οἰκειοτάτη φιλοσοφία τῶν μαθηματικῶν ἐπιστημῶν

W znaczeniu ogólnem = ἐπιστήμη τῆς ἀληθείας — Met. II. 1. 993. b. 20. Wszelka wiedza ludzka na przemian σοφία i φιλ: — tamta jest nauka o zasadach i przyczynach — Met. I. 1. 982. a. 2. III. 2. i t. d.

Met. IV. 2. 1004. b. 17. podana czem się różni filozofia od dyalektyki i sofistyki — Wszystkie trzy mają ten sam przedmiot — κοινὸν δὲ πᾶσι τὸ ὄν ἐστι — ale filoz: i sofist: różnią się τῷ τρόπῳ τῆς δυνάμεως — sposobem swej wartości — tamta, jest nazywana mądrością, ta tylko udaną — φαινομένη σοφία, οὖσα δ' οὔ — filoz: od dyalek: różni się sposobem pracy — dyalekt: nauka filoz: poznaje — πειραστικὴ περὶ ὧν ἡ φιλοσοφία γνωριστική —

O filozofii w ogóle 2.

Dyalektyk zwraca się zawsze do drugiego - wtedy się pyta i uczy, podczas gdy filozof dopiero wtedy uczy, kiedy sam dla siebie wszystko przemyślił - sob. wyraźnie τῶν φιλοσόφημα, ἐπιχείρημα, σόφισμα - Top. VIII. 11. 158. a. 15 - o dyalek: Anal. post. I. 11.

Na innem miejscu filoz: zajmuje się bytem, o ile jest bytem podczas gdy sof: i dyalek: nie zajmują się bytem, o ile jest bytem Met. XI. 3. 1061. b. 8 -

Fizyka i matem: także bytem się zajmują, ale pierwsza, o ile jest w ruchu, druga, o ile ma relacye liczebne -

Stąd filoz: jest nauka o bycie, o ile jest bytem, i to ogólnym, nie szczególnym - ἡ τοῦ φιλοσόφου ἐπιστήμη τοῦ ὄντος ᾗ ὂν καθόλου καὶ οὐ κατὰ μέρος - XI. 3. a przymioty i przeciwieństwa (κατὰ ὄντι) o ile są bytem także należą do filoz: τὰ γὰρ τούτῳ συμβεβηκότα καθ᾽ ὅσον ἐστὶν ὄν, καὶ τὰς ἐναντιώσεις αὐτοῦ ᾗ ὄν, οὐκ ἄλλης ἐπιστήμης ἢ φιλοσοφίας θεωρῆσαι -

Ale w końcu powiada znowu, że filoz: jest częścią sofii, której także częściami są matem: i fizy: - a to, co tutaj rozumie filoz: gdzie indziej nazywa się πρώτη φ. Met. I. 10. 993. a. 15 a Met. VI. 1. 1026. a. 18 mowa o trzech filozoficznych: z których pierwsza jest metaf: druga fizyka, trzecia matem. - fizyka nazywa się δευτέρα φ. Met. VII. 11. 1037. a. 15. - są to filoz: teoretyczne, obok których mieszczą się praktyczne -

Stąd φιλοσοφίαι w znaczeniu węższem obejmują

1) φιλοσοφία lub ἡ πρώτη φ. lub θεολογική

2) ἡ δευτέρα φ. lub φυσική

3) μαθηματική

nie [?] sposoby filozofowania były dyalektyka i sof: a na właściwe części filozofii: etyka, ekon: i t. d. t. j. praktyczna filoz:

Oznacza także φ: osobny system - Met. I. 3. Θαλῆς μὲν ὁ τῆς τοιαύτης ἀρχηγὸς φιλοσοφίας - system filoz: zatem = πραγματεία -

W tem znaczeniu (ściślejszem) używa Met. I. 6. μετὰ δὲ τὰς εἰρημένας φιλοσοφίας ἡ Πλάτωνος ἐπεγένετο πραγματεία –
porówn.: φιλοσοφία τῶν Στωικῶν –
o innych naukach także mówić by się mogło – my mówimy o filozofii Libelta lub Trento: ale zatem: Libelta oznacza tylko książkę przez niego napisaną. –
Odtąd pozostały obok siebie dwa znaczenia: jedno szersze – literackie n.p. u Isokr.: τὴν περὶ τοὺς λόγους φ: – Paneg. 1. – oznacza wszelką wyższą pracę umysłową – drugie ściślejsze, fachowe. –
Fachowe pojęcie zmienia się z każdą szkołą –
ἐν Ἀκαδημαϊκῇ φιλοσοφεῖ τὰ στωικά – o Antiochusie – Sext. Emp. Hypot. I. 235 – lub οἱ δογματικῶς φιλοσοφοῦντες adv. math. VIII. 374 –
Epikur według Sext. Empir. adv. math. XI. 169 uważa filoz: za czynność, która wnioskami i rozumowaniem doprowadza do najszczęśliwszego życia, λόγοις καὶ διαλογισμοῖς τὸν εὐδαίμονα βίον περιποιοῦσαν –
Stoicy oddzielają σοφία od φ: tamta nauką o rzeczach bożych i ludzkich, ta ćwiczeniem w sztuce potrzebnej – ἄσκησιν τέχνης ἐπιτηδείου –
Według Sext: Empir: każda dogmat. filoz: oddziela σοφία i φ: mając tę za przygotowanie tamtej – ἐπιτήδευσιν σοφίας (adv. m. IX. 13)
Według Sext: są trzy rodzaje filoz: φιλοσοφίας – dogmatyczna i. tak zwana – Hypot. I. 6. τῆς καλουμένης φ: – akadem: i sceptyczna –
Literackie znaczenie staje się coraz szerszem –
Strabo: jeżeli która nauka, to geografia należy do filoz: bo każdy jeograf: ~~zajmował~~ był także się filozofem – Anaximander, Demokryt, Homer i t.d. – Eunapius o malarzu Hilarius: κατὰ γραφικὴν οὕτω φιλοσ:

ογδοαντα –

Diocles Carystius u Athen.: mówi o medycynie: φιλ.: ἡ ἄκρα τοῦ [illegible] filozofii w ogóle
ἐγκυκλίων a Prometh.: u Suidasa wyrażenie τῆς γεωμετρικῆς φιλ.: 3.
Potem wyraz grecki nabrał treści wzniosłej –
Jos. Flav.: o trzech filozofiach żydowskich – Ant. XVIII. 1. § 2. –
Chrześcijaństwo nadało wyrazowi znaczenie zupełnie nowe:
Apostoł uważa mądrość pogańską za głupstwo – Rom. I. 22.
za κενὴ ἀπάτη – Colos. 2. 8 –
Cała chrześ.: nauka nazywa się filozofią –
Izydor Peluzyota nazywa chrześ.: νέαν καὶ εὐαγγελικὴν φ.:
a Chryzostom hom. 83 in Joh.: ἡ ἄνω φ.
u niego chrześcijanin ὁ διὰ τρόπους φιλοσοφῶν
Clem. Alex.: filozofami nazywają się u nas ci, którzy mądrość stworzyciela i wszechwładzyciela kochają, t. j. poznanie syna bożego –
Chryzost. hom. 64 in Matth.
Praktyczne chrześcijaństwo jest filoz.: praktyczną –
φιλοσοφία μοναχική – ἀγάπημα τῆς φ. u Theodor.: t. j. klasztory. –
Rzymianie nie nadali wyrazowi znaczenia nowego lub narodowego – używają go w sensie greckim – Cic. or. III. 16. omnis rerum optimarum cognitio atque in iis exercitatio philos.: nominata ē.
Ze stanowiska stoickiego definiuje de off. II. 2 – zob. Tusc. V. 2.
Seneca definiuje po stoicku, nie po rzymsku
philosophia = disciplina philosophiae – Sen. ep. 48. Gell. N. A. V. 3.
W średnich wiekach wyraz doszedł do zupełnego zdziczenia –
Kartuzyanin Jerzy Reisch napisał: Epitome oīs phylosophiae alias margarita phylosophica, tractans de oī genere scibili – 1486
obejmuje gramatykę, dyalektykę, retorykę, arytmetykę, muzykę, geometryę, astronomię – encyklopedya ówczesnej wiedzy
Również nieoznaczone znaczenie filozofii dzisiaj się zachowało we wydziale filoz.;
Melchior Adam pisze Vitas philosophorum a Henningo Witteno
Memoria philosophorum t. j. ludzi qui [illegible] in alia eruditionis parte quam in theologia aut jure civili aut medicina sua exercuerunt ingenia – Acta philos. I. 1. Nr. II.

Błędnie utrzymuje autor, że Baco i Hobbes, wyprzągając nowe erę we filoz: także wyrażeni nadali znaczenie nowe — Augm. Sc. II. 2. Descr. glob. int. 1. Hobb. comput. s. log. P. I. c. 1. § 2. Leviath. c. 46. —

Później w Anglii spadła filoz: rozróżnianie nauk przyrodzonych „Durch diese lebhafte verbindg d. experimentirens u. theoretisirens entstanden nun diejenigen personen, welche man, besonders in England, natural u. experimental philos: nannte, sowie es denn auch eine experimentalphilos: gab" — Goethe, gesch. d. farbenlehre. W. 16°. Bd. 39. p. 274.

„In d. sprache einer d. gebildetsten nationen Europa's ist sogar, nach einer tief eingewurzelten sitte, physik kaum von d. arzeneikunde zu trennen, während d. texte chemie, geologie u. astronomie ganz empirisch behandelt, zu d. philos. arbeiten (transactions) einer mit recht weltberühmten akademie gezählt werden." Humboldt, Kosm. I. p. 57. —

Zob. Hegla encyklopedya — einleitg § 7. —

Niem. weltweisheit jest pochodzeniem dawniejszem — przetłumaczeniem philos: saecularis — ale nabrało potem znaczenie ogólnej wiedzy.

Hayem: d. alten namen philos. aber ht niemand mehr zu ehren gebracht, als eben wir Teutschen, dadurch nämlich, daß wir, zu einer ideellen wiederbelebg d. hellenenthums überhaupt vor allen andern nationen geeignet, d. idealismus ihrer phil. mit d. ganzen tiefe unseres geistes steigerten u. vollendeten. Was nämlich Sch: so unvergleichlich von d. unterschiede naiver u. sentimentaler dichtg u. d. vorzuge d. letzteren über d. erstere gesagt ht, d. duldet eine übertragg auch auf d. verhältniß moderner zu antiker philos. Wenn d. idealismus griech. philos. sein stoff stets noch d. wirklichkt behielt u. darin an d. plastik hellen. kunst u. hellen. lebens erinnerte, so arbeiteten wir einen idealismus heraus, dessen stoff d. ideelle wurde. Indem wir d. stand d. wirklichkt

uns von d. füssen schüttelten, drangen wir mit leisem schritt in d. innerste heiligthum d. eigenen geistes, um aus diesem d. idealen gestalten herauszustellen, welche bisher d. glanz d. wirklichkeit ausgemacht u. unerkannt d. wesen unseres glaubens umschwebt u. verklärt hatten. O filoz: w ogóle 4.
Podkreślmy mi uchwycić tę dążność – krytycyzm Kanta i nowy dogmatyzm Szellinga.
Kant bierze filoz: w znaczeniu mądrości praktycznej, podobnie jak Sokr: Sie ist d. w. schon ihr name anzeigt: weisheitsforschg. Weisheit aber ist d. zusammenstimmg d. willens zum endzweck / d. höchsten gut – ed Hartenstein 3 Bd. p. 402.
zob. I. 175.
Szelling bierze ją raczej w znaczeniu teoret: jakoby była dążeniem do prawdy. Przez Fichtego, który chciał utworzyć tak zwaną wissenschaftslehre, pisze:
denn soviel ich einsehe, wird unser ganzes wissen immer phil: bleiben, d. h. immer nur fortschreitendes wissen, dessen höhere od. niedere grade wir nur unserer liebe zur weisheit, d. h. unserer freiheit verdanken – in philos. journal vom J. 1796.
Fichte przeciwnie chciał utworzyć system wykończony, skąd chciał filozofię zamienić na wiedzę, a nie w miłość wiedzy która mu się wydawała dyletantyzmem –
Dwa pojęcia w jego ujmowaniu: uznawał, że filoz: nie ma być szukaniem prawdy, dodając że jest nauką wiedzy, d. wissenschaft v. einer wissenschaft überhpt – t. j. tą nauką, która wogóle zastanawia się nad możliwością nauki tak pod względem treści jak formy. Później myśl swoją Fichte coraz bardziej uogólniał – zamieniał na naukę wiedzy – wissenschft d. wissens – u. ableitg d. ganzen bewusstseins, seinen ersten u. grundbestimmgen, aus irgend einer im wirklichen bewusstsein gegebenen bestimmg desselben – Werke II. 349 – lub także: d. systemat. ableitg eines wirklichen, d. ersten potenz im bewusstsein – tamże 354 –

21 Szellinga i Hegl: najskrajniejszy dogmatyzm – Skoro wyraz filoz: jakkolwiek racjonalny, nabiera jednak. treści nowej, wiedzy absolutnej – u. Sz: „d. wissenschft d. ideen od. d. ewigen urbilder d. dinge" i method. d. akadem. stud. 3 ausg. 98 – sie ist diej. wissenschft, welche d. urwissen an sich selbst zum gegenstd hat, welche d. absol. identität, nicht wie d. mathem. nur in reflex, sondern unmittelbar u. an sich selbst, nicht in getrennter ersheing, sondern in völliger einheit u. klarheit zeigt – p. 96 – sie lebt nur im absol: u. in d. tilgg aller gegensätze – p. 140 – aber sie ist diese unmittelbare darstellg u. wissenschft d. urwissens nur ideal, nicht real – p. 152. 153

Hegel we fenom: pierwsza swém dziele, także oświadcza, że filoz: ma przestać być miłością wiedzy, a być odtąd wiedzą rzeczywistą. I zaraz to osięgnął i wbrew całej starożytności twierdzi że filoz: nie oznaczała skromnego dążenia do wiedzy, bez przeświadczenia do praktycznego urządzenia się w sprawach publ: – werke 13. bd. p. 218 –

Jest także d. begreifende erkennen – encyklopedie einl. §2.

Rzym 26. stycznia

[1871 r.]

(†) Prasa tutejsza wszelkich odcieni zajmuje się żywo nowym cesarzem niemieckim; a jeżeli już od początku tej wojny bardzo był w całych Włoszech popularny, teraz odkąd pełnomocnicy jego i we Florencyi i w Rzymie popierają sprawę wydziedziczonego Ojca Ś. stał się tematem ulubionym, wzniecając ogni dziennikarskie namiętności. Katolicy włoscy spodziewają się po nim w danym razie energicznej pomocy, a jakkolwiek nadzieja ta bardzo ostrożnie bywa wypowiadaną, dla braku pozytywnych dan, dosyć było ją nawet z daleka pokazać, aby naszych ludzi liberalnych oburzyć do najwyższego. Nie dziw więc, że mianowicie po wskrzeszeniu niemieckiego imperyum, które choć nie jest dawnem świętem rzymskiem cesarstwem, jednak mimowolnie je na pamięć przywodzi i tylokrotne wyprawy książąt germańskich, aby z rąk Chrystusowego zastępcy na ziemi odebrać cesarską koronę - że mianowicie po tylu darach fortuny, spadających na dom Hohenzollerów, każdy pragnie się dowiedzieć o nim bliższych szczegółów, szczególnie pierwszych jego losów. Zaczęto szperać po starych pergaminach, po foliantach, do których od czasów niepamiętnych nikt nie zaglądał, i wykazano, że Hohenzollernowie pochodzą w prostej linii z rzymskich książąt Colonna. Doprawdy dla Rzymian miła niespodzianka, gdy widzą na nowo jednego ze swoich potomków na cesarskim tronie. Czyżby rasa rzymska miała na wieki tajemnicze przeznaczenie, by panować ludom? Nie wiem, ale czasem bieg wypadków tak dziwnie się układa, że trudno oprzeć się tej myśli.

[1871 r.]

Nie uwierzycie, ile się już stało złego i jak bolesno jest teraz spojrzeć w
wstecz na trzymiesięczne już trwanie najezdniczych rządów. Czem one, opa
nie wam Tyber, który przedwczoraj groźnie się rozsrodził a wczoraj lotem
błyskawicy najludniejszą część miasta zalał mętnemi falami. Dzisiaj zwol
nia się woda, ~~który~~ nie drętwie, jakoby nie tęskniąc wcale za łożyskiem od
wiecznem, które tak nagle porzucił, a po nim żółtawy szlam szeroko
ślady znaczy. Pono i po piśmie. powodzi tyle zostanie, choć wprawd
bez wątpienia więcej ofiar pochłonie. Straty które Tyber nam zrządził, są zna
czne ale niczem one w porównaniu z tem, co już wycierpiało miasto, po
czawszy od dnia inwazyi. Żywe ciało zamieniło się w trupa sztucznie
galwanizowanego; wszystkie drgnienia jego są nienaturalne, bezwiedne.
Rozdano wczoraj N. Gw. nareszcie karabiny i radośnie paradowali
w nowych strojach po zabłoconych ulicach. Zrobili mi wrażenie ludzi
strojących się starannie, choć nie mają co jeść. Bo doprawdy bieda
ogromna ogarnęła wszystkich. Nie najrzadsza z nich owe tysiące
urzędników, który wierni dawnemu monarsze odmawiając przy
sięgi a teraz bez posad zostali i najczęściej bez schronienia.
Wszak z samego Kwirynału wypędzono 120 familii, a w podo
bnej mierze odbyto i w innych miejscach inauguracyę nowego
porządku. ~~Nie jest~~ Byłoby to chwilowem nieszczęściem, bo oni
urzędnicy, na razie w dolegliwym niedopatrzeniu, znaleźliby
z czasem nowy sposób życia, gdyby Rzym prawnie był stolicą
Rzymem. Ale wszystko nagle się zatrzymało, i trudno powie
dzieć, co się nie pogorszyło. Nic nie zostało po dawnemu.

~~Pr~~ tym, którzy Pana kocha, nawet złe na dobre wychodzi. Zaprawdy patrząc na to, co się dzieje pomiędzy krajach katolickich, trudno nie dopatrzeć przy dziwnej świetnych owoców z cierpień, ~~które~~ zsyłanych ręką Najwyższego. Bo Kościół to ma do siebie, że im więcej doznaje przeciwieństwa, tym więcej olbrzymieje, im więcej mnoży się zastęp prześladowców, tym więcej ofiar dostarcza. Niesłychany obraz wystawia się pod wzrokiem naszym. Wszystkie kraje, gdzie ~~dziś~~ świątynie nasze się zamyka, ubiegają się wzajemnie, aby Ojcu Ś. przynieść pociechę w utrapieniach, Kościołowi ulgę w cierpieniu. Nigdy tyle modlitw, ni tak gorących nie posyłano do Niebios, nigdy nie kochano swoich bliźnich tak silnie. Zdaje się, że wobec ohydnej nienawiści, którą dwa najpotężniejsze narody zawodzą bój śmiertelny, anioł miłości podwaja swe prace, aby ~~[illegible]~~goić rany, zadane przez nienawiść. Za granicami Rzymu daleko łatwiej wam skontrolować słowa moje i uzupełnić; bo do nas dochodzą tylko ułamki z wielkiego chrześcijańskiego ruchu, tylko odgłosy pojedyncze z wielkiego poruszenia. Ale wszystkie potwierdzają jedno, że duchą całego ruchu katolickiego jest przy od dawna niepamiętana gotowość do ofiar i zapał pokuty, ogarniający cały wielkie masy. Tylko pokutą przebłagać można Pana za wielkie złe, które w ostatnich dziesiątkach lat zalało ziemię.

Gdy w pierwszych dniach N. R. na nowo zasiadłem za stolikiem, aby wam pierwszy tegoroczny przysłać liścik z odwiecznego Miasta, uczyniłem to z cięż-kiem westchnieniem. Było to westchnienie mimowolne, i z razu nie umiałem sobie zdać sprawy, dla czego się wyrwało tak nagle. Jeżeli się czasem wielkim filozo-fom zdarza, że wprzód mówią a potem dopiero myślą, to cóż ~~biednego~~ dziwnego, że ja na-tem wzdycham a potem dopiero myślę o powodach westchnienia. Tym razem było ono instynktownem, od dawna zawarte w piersiach, a powodem jego było smutne moje położenie, ~~do~~ w/którego właśnie dobrowolnie wchodziłem. Bo nie ma smutniej-szego położenia nad Korespondenta. Jedne tylko redaktorskie przyjemności jemu wyrównać mogą. Otóż na początku roku tego westchnąłem mimowolnie nad smutnem położeniem Katolickich redaktorów i wszystkich ich współpracowni-ków. —

Dla czego smutne, spyta czytelnik? Bo znosimy wszystkie nieprzyjemności życia dziennikarskiego bez najmniejszej stąd pociechy. Nasi koledzy barwy libe-ralnej są niesłychanie od nas szczęśliwsi. Znoszą te same, co i my, trudy, to prawda, ale też osładzają je sobie każdego ~~wieczora~~ miłem wspomnieniem, że zrobili coś wielkiego. Takie to przyjemnie, zasypiać z takiem przekonaniem. Bo cóż to do prawdy nic wielkiego, co dzień tłumaczyć niewtajemniczonym bieg politycznych wypadków, czuwać nad moralnością i porządkiem publi-cznym, wytykać każdy błąd narodowy a podnosić każdą zasługę, wzywać wszystkich przed swój trybunał i tem obdarzać lub szyderczym uśmie-chem lub pobłażającym wejrzeniem. A potem przemawiać zawsze w imię ludu, bronić lud, przedstawiać większą część tego, co zacne i szlachetne w kraju - otóż, ~~ca~~ miłe ~~wszystko~~ sny, z jakiemi zasypia liberalny dziennikarz.

A teraz, miły czytelniku, gdy Ci wypowiedziałem choć kilka z/tajemnic, gnieżdżących się na głębi duszy liberalnego dziennikarza, powiedz sam proszę: czy to wszystko nie jest okrutną blagą i czy biedny dziennikarz nie jest podobny do człowieka chorego, który odurzony silną dozą przekonany, że wszyscy ~~mu~~ się kłaniają i że on do prawdy punktem środkowym, do koła którego świat cały się obraca. —

O początku duszy

Uczony opat słynnego klasztoru w Monte Cassino ogłosił przed dwoma laty w Palermie książeczkę o początku duszy. Nie jest to, jak widać, rzecz zupełnie nowa a nawet niejednemu może się wydać zbyt stara w czasopiśmie, zajmującem się przeważnie sprawami bieżącemi. Jednakże powiem tu na obronę moję, że starannie redagowana Civiltà Cattolica dopiero w wrześniu przeszłego roku podała rozbiór powyższego dziełka. Wtedy dopiero o jego istnieniu dowiedziano się w Rzymie, bo niedołężne stosunki księgarskie, oddawna istniejące w całych Włoszech, często są przyczyną, że książka wychodzi u jednego księgarza a koledzy jego w tymże mieście nic o tem nie wiedzą a nieraz dopiero po latach wielu o tem się dowiadują. Cóż dopiero, gdy wychodzi gdzieś za morzem, w prowincyach zupełnie odosobnionych od reszty Włoch n. p. w Sycylii lub w Sardynii! Wtedy cudom jedynie zawdzięczyć należy, gdy egzemplarz który aż do Rzymu dochodzi a gdy dostanie

się w ręce piśmiennego czytelnika, który później wystąpi
z krytyką, to już traf a trafów. Nie mało zatem po-
trzeba było pomyślnych okoliczności, aby Civiltà
Cattolica obznajmiła nas z treścią powyższej rozpra-
wy, a drugich tyle, aby egzemplarz, aż w Nea-
polu kupiony, dostał się do rąk moich. –

Z razu nie miałem wielkiej ochoty zaprzątnąć
uwagi polskich czytelników przedmiotem od dawien
dawna utartym i powszechnie znanym, zwłaszcza, gdy
autor nic nowego nie przynosi, lecz dawno zapomnia-
ne błędy przygrzewa. Zaiste, gdy w kwestyi której
zupełna panuje zgoda w obozie teologicznym a ode-
zwie się głos przeciwny, słaby i ochrypły, nie warto
się nad nim zatrzymać. –

Jednakże głos ten wyszedł od prałata zajmują-
cego wysokie w kościelnej hierarchii stanowisko, Tarza-
cego niezależności prawdziwie biskupiej z zaszczytem
przewodniczenia jednemu z najdawniejszych zakładów
chrześcijańskiej pobożności i oświaty i jako taka za-
sługuje na baczną wszystkich katolików uwagę.
Nie od dzisiaj bowiem datują pogłoski o liberalnem

usposobieniu starożytnego klasztoru, a chociaż ogół wło-
skiego duchowieństwa wręcz przeciwny jest temu duchowi
i żadnych wiernym do obawy nie daje powodów, nie
ustaje jednak niebezpieczeństwo, ~~wot~~ niezawodnie, gdy nie w poje-
dynczych głowach, lecz w całem zgromadzeniu taki
kierunek się gnieździ.

Wybitna tendencya materyalistyczna wspomnianego
autora nie może pozostać bez odgłosu w murach jego
opiece powierzonych ani bez sympatycznego odźwięku
w umysłach młodszych Benedyktynów, zajmujących po
większej części katedry w seminaryum z ich klasztorem
połączonem. Czasem świadomie, czasem bezwiednie,
rozszerzą dalej te same zasady, bo czego serce jest
pełne, to język wygłasza. Najgłośniejszy z tame-
cznych literatów, O. Tosti, znany z licznych monogra-
fii historycznych, oddawna pisze w duchu romantyczno-
liberalnym, tak iż zasługuje zostać współpracownikiem
francuskiego Correspondant lub nawet Debatów,
bo i te czasem przynoszą elukubracye liberalnych
katolików.

Gdy nareszcie wspomniemy na wszystkie usiło-
wania, które po r. 1859 i niedawnym wyborze porządku

publicznego we Włoszech, robiono w Monte Cassino, aby
się przypodobać rządowi i nawet ukazać się liberałom
jako instytucya koniecznie potrzebna dla postępu na-
rodowej oświaty, choć wprawdzie nie na to S. Benedykt
osadził tam synów swoich, zdaje mi się, że nie jest
zbyteczna, baczna uwaga na wszystko, co z tamtąd
pochodzi ani bezzasadném niedowierzanie naukom
z tamtąd rozgłaszanym.

Przybywa także wzgląd osobny na publiczność polską,
która więcej od włoskiej obznajmiona z niemiecką filo-
zofią, z którą w bezpośrednich zostaje stosunkach,
więcej zapewne od Włochów razić się treścią Monte
cassińskiej rozprawy, bo chociaż opat, o ile są-
dzić można z tego co napisał, nie zna niemieckiej
literatury i nigdzie niemieckich filozofów nie wspo-
mina, jednakże odświeżywszy dawne błędy, powie-
dział kubek w kubek to samo, co nie jeden z
nich. Podobne skutki pochodzą zawsze z po-
dobnej przyczyny: ~~a tu wy~~daje w tym razie jest ~~się~~ nieszczęśliwie ona jedna i ta sama:
wielka i nawet rażąca nieznajomość teologii.

Ile razy porusza się teologiczną lub z teologią blisko spowinowaconą kwestyą, wypada koniecznie, tak sądzę, już na wstępie samym oznaczyć, czy jeszcze ona jest sporną, niepewną i przez największe powagi uważaną za ciemną i trudną, lub też ostatecznie już rozstrzygniętą została i przez wszystkich teologów zgodnie za taką jest mianą. Zależy bowiem od tego wstępnego pytania i późniejsze stanowisko piszącego i trafny punkt wyjścia, co gdy zawsze w badaniach naukowych jest pomyślnego rezultatu niezbędnym warunkiem, więcej jeszcze w teologii potrzebnem się wydaje, gdzie każdy pierwszy krok błędny prowadzi na bezdroże a każde bezdroże do herezyi.

Gdy sprawa jaka czy to Stolicy Apostolskiej nieomylnym wyrokiem czy to wspólną, stałą i jednomyślną zgodą doktorów Kościoła została rozstrzygniętą, wolno późniejszym badaczom depozyt wiary tłumaczyć, zgłębiać jego znaczenie, dobywać wreście z niego prawd nowych, jeszcze nieodkrytych, ale nigdy nie powinni zapomnieć, że to depozyt nietykalny, ~~że to~~ prawda zupełna i niezmienna, słowo wiary które potrwa na wieki - jak pięknie wyraził się wielki Atanazy - manet verbum fidei in aeternum. -

Kardynalny błąd autora mieści się w samém założeniu rozprawy: przystępuje do niéj, jako do kwestyi stojącéj jeszcze otworem a nie pytając się wcale o zdanie Kościoła obrabia ją po swojemu. Oczywiście takie postępowanie nie mogło mieć pomyślnego rezultatu, bo sprawa, w któréj zupełna panuje zgoda wszystkich znamienitych teologów, uważa się za skończoną, chociażby nie było nawet wyraźnego dekretu Stolicy Apostolskiéj. Nieomylność wprawdzie nie jest przywilejem szkół teologii, lecz wyłącznym Stolicy Apostolskiéj przywilejem: zważywszy jednak że od XII wieku wszystkie szkoły katolickie zostały w ścisłym związku z Rzymem i pod ciągłym i bacznym dozorem Kościoła, wypada koniecznie wspólną i zgodną szkół katolickich naukę uważać za wyraz i objaw chrześciańskiéj tradycyi. Dla tego też Ojciec Św. Pius IX w liście do Arcybiskupa Monachijskiego (21 grudnia 1863) wyraźnie ostrzega, że posłuszeństwo wiarze nie tylko należy się wyrokom soborów lub rzymskich papieży, lecz nawet do tych rzeczy rozciągać się ~~się powinno~~, które ~~w całym~~

Ile razy poruszać się kwestyą teologiczną lub ściśle z teologią związaną, potrzeba koniecznie, tak sądzę, już na wstępie oznaczyć, czy to ona jeszcze jest sporną, niepewną, i przez największe powagi uważana za ciemną i trudną, lub też już ostatecznie rozstrzygniętą została i przez wszystkich teologów zgodnie za taką jest uznana. Zależy bowiem od tego stanowiska pewny jego i trafny punkt wyjścia, co gdy zawsze w badaniach naukowych warunkiem pomyślnych rezultatów jest nieodzownym, więcej jeszcze w teologii potrzebnem jest, gdzie każdy pierwszy krok błędny prowadzi na bezdroże a każde bezdroże do herezyi.

Inaczej bowiem teologia obchodzi się z kwestyami spornemi a inaczej z temi, które już zostały rozwiązane. W jednych i drugich zostawia wolność badania ale nie w równej mierze. W drugich nie wolno ani na chwilę stracić z oczu wygłoszonej już nieomylnej prawdy: wolno ją tłumaczyć, wolno zgłębiać jej znaczenie, wolno wreście dobywać z niej nowych prawd nieodkrytych, ale nie wolno nigdy zapomnieć, że ona jest prawdą zupełną, skończoną i niezmienną. —

Gdy przeciwnie kwestya jeszcze jest sporna, gdy w obec niej największe geniusze chwieją się w sądzie lub nawet milczą a Stolica Święta nie wydała żadnego wyroku, wolno zu-

kać prawdy, której ~~ostatecznie~~ jeszcze nie wydać, wolno przypuszczać, wolno powątpiewać, byleby wszakże nie zapominał że zawsze i wszędzie, a szczególnie w badaniach, przechodzących w dziedzinę teologii, stosować się powinien do niezrównanych słów apostoła ludów

Idąc za tą radą nawet w kwestyach nierozstrzygniętych ~~radzić się będzie~~ i wiedząc o tem, że w tradycyi Kościoła złożone są wszystkie prawdy objawione, przedewszystkiem zapyta się o sens tradycyi, a gdy zastanie wszystkich ojców, wszystkich nauczycieli i wszystkie szkoły Kościoła w zgodzie, nie stanie on sam przeciw nim, lecz przyjmie za prawdę to, co zgodnie wszyscy podawają ~~gdyby nawet sam przedmiot nie był objęty kanonem~~, ~~nie inny~~"

~~Kościele wykładane są~~ i powszechną ~~oraz~~ stałą zgodą katolickich teologów uważają się za część wiary naszej.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że sprawa, którą poruszamy, jest tego rodzaju: że w niej panuje zupełna zgoda teologów i że zatem ~~powinna się~~ obowiązuje każdego wiernego w tej mierze, w jakiej należy się szacunek powszechnemu zdaniu wszystkich szkół katolickich.

Zaprawdę gdy zaczynamy przegląd szkół katolickich od wiekopomnego Lombardczyka, założyciela scholastycznej teologii, czytamy u niego (II. d. 17) że P. Bóg osobno stworzył duszę Adama, a co Adama, także innych ludzi się tyczy, że P. Bóg pojedyncze dusze i stwarza i w tejże chwili wlewa w ciała odpowiednie, co wszystko wyraził przedziwny mąż w tych kilku słowach: creando infundit eas Deus et infundendo creat.

Za Lombardczykiem poszli zgodnie teologowie wszystkich szkół: uczniowie Bonawentury i zwolennicy Szkota i nieprzejrzany zastęp Tomistów, wreście wszyscy nowsi scholastycy wszyscy, bo że

tu i owdzie jaki teolog niemiecki, nie znający scholastyki a piszący w nowożytnym narzeczu teologię swoją, innego był zdania, nie psuje to jeszcze zgody teologów.

S. Bonawentura n. p. w Komentarzach do Lombardzyka (II. D. 18. qu. 2) odrzuciwszy kilka hypotez pogańskich lub heretyckich o początku duszy, powiada, że jest inny sposób tłomaczenia tej zagadki, katolicki i prawdziwy, według którego ~~że~~ każda dusza powstaje razem z ciałem swojem czyli, jak na innem miejscu objaśnia (tamże qu. 3) ~~ś~~ P. Bóg pojedyncze dusze stwarza i w ciałach osadza. Tę naukę uważa on za wspólną wszystkich teologom: in hoc consenserunt omnes catholici tractatores — a za tak pewną, że nikomu nie wolno powątpiewać o niej, przynajmniej, co się tyczy ~~wszystkich~~ dusz ludzi urodzonych po Adamie (est adeo certum et quod non licet alicui dubitare de animabus aliorum hominum ab Adam) —

I nie mało też teologi dawniejsi zostawili względów, dla których stworzenie dusz nie do innej przyczyny, jeno do Boga samego odnosić wypada. Mówią, że tak

doskonała rzecz, jaka ~~jest~~ dusza ~~ludzka~~, stworzona na obraz ~~do Boga~~ i podobieństwo Boga, nie może być innej, jak Najwyższej ręki utworem. Nikt ~~może~~ ~~oczywiście~~ ~~kto inny~~ prócz Boga nie może jej stworzyć lub jakimkolwiek sposobem do życia powołać, ~~prócz Boga samego~~ jeżeli ma być ~~jego~~ do ~~niego~~ samego Boga podobna. Tylko Bóg może podobieństwo swoje wycisnąć na dziełach swoich. A wreszcie ten utwór powołany jest do najwyższego uczcenia, do wiecznego zjednoczenia ze Stwórcą swoim, do oglądania Jego twarzy, do rozpływania się w Jego miłości. Czyż ta wysoka godność, nie dająca się dokładnie ani oznaczyć ani zmierzyć, nie wymaga koniecznie, aby i początek duszy ~~był~~ odpowiadał ~~należycie~~ wielkiemu celowi i aby godna ręka nadała życie temu, co powołanem jest do najwyższej godności? † wewnętrzny popęd duszy do nieba A sama nieśmiertelność, czyż nie pokazuje jasno, skąd dusza ma swój początek? Bo i któż może dać nieśmiertelność prócz Nieśmiertelnego? Któż stworzy rzecz, która ~~wy~~potrwa na zawsze, prócz Wszechmocnego? On jeden władzę ma unieśmiertelnienia, dając duchowym istotom udział w swojem własnem wiecznem istnieniu. Żadna przyczyna doczesna, ujęta w granice ~~ograniczona~~ czasu, nie może wydać skutku trwającego na zawsze. ~~To też~~ Bóg tylko, który zawsze jest, może chcieć, aby coś było zawsze.

Zdaje mi się, że dwa te ludzkiej duszy przymioty dobrze rozumiane, nie dozwalają innej hypotezy, prócz każdorazowego stworzenia dusz pojedynczych. Wysoka godność, do której są przeznaczone i wieczne życie, do którego są powołane, najpewniejszym dla scholastycznych doktorów są dowodem, że nowonarodzone dziecko nie od rodziców, lecz od Boga duszę swoją odbiera.

Nie mogę tego przeglądu scholastycznej mądrości lepiej zakończyć, jak streszczeniem zdań Św. Tomasza, który berło trzymając zarówno w teologii i filozofii, najwyższym i najzupełniejszym obu nauk jest przedstawicielem. Ani na włos jeden nie odstąpił w tej sprawie od Lombardczyka, tylko więcej jasności krystalicznej ~~ty~~ jego rozumowaniu użyczył i głębszych dostarczył argumentów.

Wszak dusza, oto myśl jego, substancyą jest niematerialną i w sobie istniejącą? Zatem i byt i powstanie musi mieć sobie właściwe i odrębne. Dla tego nie kto inny, jeno Bóg, ~~może~~ musi być sprawcą duszy, a herezyą jest mniemać, że pochodzi z nasienia rodzicielskiego — atque haereticum eam tradunt ex semine. — Podobne bowiem mniemanie wychodzi na jedno, co odmawiać duszom osobistego istnienia i trwania po za ciałem. I dla tego powtarza raz jeszcze dobitnie anielski

doktor, herezya jest twierdzić, że dusza rozumna pochodzi z nasienia. Et ideo haereticum est dicere quod anima intellectiva traducatur cum semine. — 1 qu. 118. a. 2. —

Niejednemu sąd ten Św. Tomasza o przeciwnej hypotezie wydał się zbyt ostrym, nawet niesprawiedliwym, tak wśród innych, mniema najnowszy dziejopisarz dogmów Schwane (Dogmengeschichte der vornicaenischen Zeit. Münster 1862. str. 459) że zarzut herezyi tylko najgrubszemu generacyanizmowi się należy, uważającemu za jedno ciało i duszę. Nie mogę się jednak pisać na mniemanie uczonego męża, bo słowa Ś. Tomasza zbyt są jasne i stanowcze, bo między jedną opinią a drugą nie ma żadnych pojęć pojednawczych, lecz strony przedział ~~dzia-~~ ~~bez tą oddzielone~~, bo nareszcie ogólna zgoda teologów uczy, że nie generacyanizm, lecz przeciwne twierdzenie jest prawdą, a wtedy generacyanizm koniecznie musi być nieprawdą, czyli co na jedno wychodzi w tym razie ~~wypadku~~ ~~mie~~, herezyą. —

Powszechna ta zgoda średniowiecznych teologów dowodzi jeszcze coś więcej; dowodzi, że ich zdanie było zawsze zdaniem katolickiej tradycyi. Zdarza się wprawdzie czasem, że kilku teologów, nawet ojców Kościoła, broniło

twierdzenia nawet dogmatycznego, które później okazało się błędném; zdarzało się ~~również~~ nawet, że wszyscy teologowie jakiegoś wieku obstawali za opinią ~~jakąś~~, która później ustąpić musiała przed opinią przeciwną, ale wtedy nie uważali opinii téj za należącą do depozytu wiary. Nigdzie jednak nie ~~zdarzyło się~~ można znaleźć przykładu, że aby cała zgodnie twierdzenie jakie uważała za część integralną katolickiej wiary, a później twierdzenie to okazało się błędném. To nie było nigdy i być nie może, bo w ~~wiary~~ przeciwnym razie cała ekonomia nieomylnego nauczycielstwa, przechowującego się w Kościele pod strażą apostolskiej Stolicy, byłaby zachwiana a nawet po prostu zburzona.

I w istocie, jak daleko sięgamy pamięcią w chrześciańskiej tradycyi, napotykamy zawsze owo zdanie średniowiecznych teologów ~~w~~ najznakomitszych Ojców Kościoła a jeżeli czasem różnią się w zdaniach, to niewątpliwie większa i wykształceńsza część broni tradycyi kościelnej.

We wschodnim Kościele nigdy traducyanizm nie miał zwolenników, z wyjątkiem odszczepieńca Apollinarysa. Aż do piątego wieku (411), jak wiemy z wyraźnego świadectwa S. Hieronyma, (ep. 126 ed. Migne,

nie było ani jednego greckiego pisarza kościelnego, z wyjątkiem odszczepieńca Apollinaryusza, któryby sympatyzował z tą nauką, a wielu namiętnie, jak przystawało w tak ważnej kwestyi, przeciw niej występowało.

O początku duszy.

Cztery mogą być postawione hypotezy co do sposobu, jakim dusza powstaje. Wyłożył je potocznym i jasnym wykładem zmarły kanonik Baltzer, prof. wrocławski, w rozprawie De modo propagationis animarum in genere humano, napisanej w r. 1833 z okazji otrzymanej katedry dogmatyki. Zanim je wyliczymy, wspomniemy jeszcze o piątym sposobie, wymyślonym przez Platona a może dawniejszym od niego, w którym upodobali sobie różnego rodzaju heretycy, szczególnie Montaniści. Według niego P. Bóg wszystkie dusze niegdyś stworzył razem z aniołami i przez niezliczone czasy używały one niebieskiego szczęścia, żyjąc przed obliczem Najwyższego. Gdy jednak zgrzeszyły, utraciły prawo do szczęścia swego i za pokutę wskazane zostały na przebywanie w ciałach ludzkich, przez czas dłuższy lub krótszy, według miary przewinienia swego. Człowiek według tej nauki jest upadłym duchem, który przypadkowo tylko, bo dla przewinienia swego, obleczony został w ciało. Nauka ta i w sobie jest niedorzeczna i została uroczyście potępiona przez powszechne Sobory, oraz przez wielu Ojców. Z katolików podobno jej bronił Orygenes, z heretyków obstawali za nią Montanus i szczególnie Pryscyllianie.

Odnoszą się do niej Canon I Soboru V (Konstant.) i kanon II, także kanon Soboru XI-go Brakarejskiego z r. 563 przeciw Pryscyllianistom zebranego, a z Ojców wystarczy przytoczyć S. Cyrilla Alex. (in Jo. lib. I. 9) Antipater Bostrensis apud Maji Scriptt. Vett. T. VII. 87. Wreszcie Leo W. w liście dogmatycznym do Turribiusza, asturyjskiego biskupa, o błędach Pryscyllianistów pisząc, tak prawi:

Decimo capitulo referuntur asserere animas, quae humanis corporibus inseruntur, fuisse sine corpore et in coelesti habitatione peccasse atque ob hoc a sublimibus ad inferiora delapsas in diversae qualitatis principes incidisse et per aerias ac sidereas potestates, alias

duriores, alias mitiores, corporibus esse conclusas, sorte diversa et conditione dissimili.

Nie wolno przeto katolikowi utrzymywać, jakoby dusze niegdyś stworzone, za grzechy przedtego życia przebywają w obecnem; nawet wolno im przypisywać ani preexystencyi ani złych lub dobrych uczynków przed doczesnym żywotem spełnianych.

Tak uczy św. Augustyn, de anima et ejus origine, tak wreszcie Szkoła cała, z Piotrem Lombardzkim na czele. Wystarcza tutaj powaga Św. Tomasza który (1 qu. 118 a. 3) powód do herezyi owej upatruje w błędnem mniemaniu, jakoby dusza przypadkowo tylko łączyła się z ciałem, a sama z siebie, tej samej, co czyste duchy, była kondycyi. To jednak oczywistym błędem jest, bo ani człowiek nie jest przypadkowem istnieniem ani dusza nie jest człowiekiem. Błędnem jest także przypuszczenie dusz stworzonych przed ciałami i bez nich, bo takie istnienie sprzeciwia się naturze duszy, jest w sobie niedokończone, bo praeter naturam. Także przypuścić, że Bóg zaczynał stworzenie od dzieł niedoskonałych, od czegoś, co nie istnieje według lecz wbrew swojej naturze. —

Z czterech hypotez o powstaniu duszy, wyliczonych przez uczonego Baltzera —

1^a^ zowie się transfuzyanizmem, gdyż w duszy Adama złożone były podobno wszystkie inne, jak pudełka norymberskie, zamknięte jedno w drugie. Adama dusza była niejako pierwszem i największem pudłem, z niego wyskoczyły dusze Kaina, Abla, Seta i t. d. a z tych znowu wylały się dusze potomków wszystkich per transfusionem, stąd i nazwa ta.

2^a^ jest generacyanizm lub tradueyanizm utrzymujący, że tak jak z ciała rodziców powstaje ciało nowe, podobnież z dusz rodziców lub z duszy jednego z nich powstaje dusza nowa, et tradux, per generationem traducuntur.

3^a^ Kreacyanizm per immissionem według którego p. Bóg na początku stworzył wszystkie dusze

razem, a teraz co raz nowe ciało się rodzi, jedną z onych dusz weń wlewa, per immissionem. —

wybiera P. Bóg z gotowego już zapasu duszyczkę jedną i obdarza ją nowo narodzonem ciałem.

4o. Kreacyanizm czysty; według niego każde dziecko dostaje nowej duszy, umyślnie dla niego stworzonej w chwili powstania jego, a nie na początku wieków.

Uczony prof. Baltzer daje w dziełku swojem do zrozumienia, że Kościół w kwestyi tak zawiłej nic nie rozstrzygnął, że wolno zatem jedno z onych czterech zdań wybierać, choć przed sądem nauki i logiki będzie mniej zapewne prawdopodobnem od innych. Sam autor tego nam dał przykład, oświadczywszy się za czwartą hypotezą, nie uważając jednak trzech innych za sprzecznych z nauką katolicką. —

Zanim poznamy, jakie w tej kwestyi jest zdanie katolickiej teologii, odpowiemy przedewszystkiem na pytanie, przed jakie forum zanosić trzeba tę sprawę? Boć od trybunału zależy tok sprawy i wartość wyroku; nie chcąc więc sprawy przegrać lub uzyskać wyrok nieprawomocny, powinniśmy koniecznie sędziów kompetentnych wyszukać!

Wiem, że wielu głosować będzie za fizyologią, inni znowu za filozofią nawet, mnie się jednak ani pierwsza ani druga do sądzenia w tej sprawie nie wydaje powołaną. —

A naprzód co do fizyologii, odpowiedź bardzo łatwa: ona, jak wszystkie nauki przyrodnicze, zajmuje się tem, co już jest, ale nie wie, skąd się wzięło, jakim sposobem powstało. Fizyologia bada organizm i to żywy, ale skąd się wzięło jej w nim życie, nie obchodzi, bo sprawa ta usuwa się zupełnie z obrębu jej doświadczeń. Ona wszędzie zastaje życie już gotowe, a chociaż pragnęłaby coś wiedzieć o jego początku, musi poprzestać na hypotezach i to zapożyczanych od innych nauk, mianowicie od filozofii. A jeśli tego nie potrafi w roślinach i zwierzętach, to mniej jeszcze w człowieku, gdzie życie organizmu wszystkiem jest ~~nadprzyrodzonego~~ niemateryalnego duchowego pierwiastku. Może zapewne i powinna nawet ta nauka badać niektóre zjawiska życia duchowego, objawiające się w organizmie lub inne znowu fenomena życia cielesnego, zostające

pod bezpośrednim wpływem duszy, ale sama dusza, jej istota i koniec, a tem samem i początek jej nie podpadają pod zwierzchnictwo fizyologii.

Co o niej powiedziano, tyczy się jeszcze większem prawem innych nauk przyrodniczych.

Pozostaje zatem jedna tylko nauka, pani wszech nauk, która dosyć ma i władzy i śmiałości, aby trudną kwestyę wziąć w ręce swoje. Zdawałoby się, że filozofia i może i powinna ostatni i stanowczy ogłosić wyrok o początku duszy. Jednakże tak nie jest. Ona jest panią niezależną, ale tylko w granicach przyrodzonego jej królestwa. Ile razy powstaje kwestya, sięgająca po za te granice do niewidzialnego państwa nadprzyrodzonego, ona z niezależnej pani zamienia się w towarzyszkę i sprzymierzoną wyższej potęgi, katolickiej teologii. Wielka więc pracy ona wykonywa, wielka więc zaszczytów dla siebie zbiera, jest [illegible], nawet niezbędną, ale główne dowództwo nie do niej należy. Choć mistrzostwo jej niezrównane, nie wolno jej nigdy porzucić skromniejszej roli giermka, ile razy rycerz sam stawa na polu bojowym.

A któż zaprzeczy, że początek duszy jest jedną z tych kwestyi spornych, których załatwić nie można bez pomocy filozofii, ale które ostatecznie rozstrzygane być mogą jedynie przez teologię. Zbyt bowiem blisko kwestya ta obchodzi życie chrześcijanina, ażeby nie miała teologia dać na nią odpowiedzi. Zbyt wiele tajemnic wiary naszej a mianowicie [illegible] tajemnica Wcielenia ściśle z nią się łączy, aby mogła teologia ją pominąć milczeniem. Zobaczymy więc, co teologia stanowi o tej kwestyi, a gdy się pokaże, że filozofia ani jednego zarzutu podnieść nie może przeciw temu wyrokowi, zdaje się, że będzie on wystarczającym i rozstrzygającym, nawet na polu czystej nauki.

Zdaje mi się, że ile razy kilka hypotez równocześnie dobija się uznania i żadna przed drugą ustąpić nie chce, potrzeba przedewszystkiem zważyć wszystkich ich praw do panowania, a wykluczywszy mniej godne, ostatecznie uczynić wybór z najgodniejszych. Jeżeli się uchwycimy tego sposobu, nie wątpię, że

znacznie zmniejszyliśmy liczbę dobijających się berła zwalek. I tak rozpocząć przegląd naukowy od pierwszej z czterech wymienionych hypotez, od transfuzyanizmu, widzimy, że ona nie może uchodzić za zdanie tolerowane przez naukę katolicką, że przeciwnie podpada pod ten sam wyrok potępienia, który wyrzeczony został z powodu błędów Montana nad preexystencyą dusz. Bo czegoż innego uczy transfuzyanizm, jeno istnienia wszystkich dusz w duszy jednego Adama. Z dwojga jedno koniecznie twierdzić muszą zwolennicy tej mieszankowej hypotezy: albo że istniały dusze nasze w duszy Adama jako zawodki, jako atomy, tak jak ciała nasze istniały sposobem atomowym w jego ciele, a wtedy nauka ta podpada pod no-2, pod tradueyanizm, albo też twierdzą, że w duszy Adama wszystkie następne dusze były już gotowe jak norymberskie pudełka, jedna w drugiej, a wtedy jest to orygenista preexystencya dusz, wykluczona wyraźnie z nauki katolickiej kanonem I Soboru V.

A niechaj nikt nie powie, że tylko owa preexystencya dusz, jakiej przyjmował Montanus i zwolennicy jego, lub Orygines, potępioną została — t. j. życie przeszłe w niebie, z którego dusze spadły w miarę przewinień swoich. Tę naukę potępia kanon II, gdyby więc o nią tylko chodziły, byłby wystarczał ten jeden, ale osobny kanon I, potępiający ogólnie, zatem bezwzględnie wszelkie istnienie duszy przed ciałem, koniecznie nas zmusza, do odrzucenia tej hypotezy w krainę niekatolickich mniemań.

Jeżeli więc pierwsza hypoteza, według pojęcia i formy, jakie jej ktoś nadać zechce, albo z potępioną przez Kościół nauką o preexystencyi dusz się zlewa, albo też z generacyanizmem się schodzi, osięgliśmy to przynajmniej, że liczba dozwolonych i możebnych hypotez ~~przez~~ jedną się zmniejszyła, przez co ~~krok~~ ~~jeden~~ zbliżyliśmy się znacznie do prawdy.—

Lękam się, że podobnyż los spotka także hypotezę trzecią, ów kreacyanizm per immissionem, bo filozoficzne zarówno jak teologiczne powody skłaniają do odrzucenia tej nauki. Także przypuszczać, że niegdyś P. Bóg wszystkie dusze stworzył, aby później zezwolić każdej spajać się ze swoim ciałem. Przypuszczenie to nic nie tłumaczy, przeciwnie wszystko zaciemnia i stawiając w miejsce jednego cudu dwa, z których pierwszy jest zupełnie niepotrzebny. A potem cóż robiły dusze owe aż do połączenia się z ciałami? Jeżeli rzeczywiście istniały, musiały coś robić, bo istnienie jest w działaniu, a działanie nie może być jeno dobrem lub złem, otóż jedno i drugie przez Kościół potępionem zostało. Haec dogmata, powiada Aug. Św. quibus putatur anima ante carnem habuisse aliquem statum bonum et meritum bonum, si forte nescis, in antiquis haereticis et recentius in Priscillianistis jam catholica damnavit Ecclesia (De anima I. 7).

Trzecia hypoteza, zatem albo utrzymuje, że pojedyncze dusze istniały od początku świata bez działania, zatem bez prawdziwego istnienia, a wtedy jest niedorzeczną, albo też przypisuje duszom jakieś działanie, dobre lub złe, przed ziemskiem istnieniem, a wtedy jest herezyą.

Pozostały więc na placu dwie tylko hypotezy druga i czwarta, generacyanizm i kreacyanizm, i śród nich rozstrzygnąć się musi walka.

Pozornie za traducyanizmem wiele przemawia: naprzód powaga Św. Augustyna, który podobno nie śmiał się przeciw niemu oświadczyć, a może nawet, jak utrzymują inni, z nim sympatyzował. Powiada że zgoła nic stanowić nie śmie w tej kwestyi, bo zgoła nic nie wie – De anima IV. 2. – że dowody przeciw traducyanizmowi z pisma św. czerpane nie wiele dowodzą. Jednakże nie należy do słów tych przywiązywać zbytniej wagi, bo z listu 166 do Hieron. Św. przekonać się można o powodach takiej ostrożności.

Wyłuszczywszy bowiem obie hypotezy, prosi swego świętego i uczonego przyjaciela o radę, za którą z nich ma się oświadczyć; bo jak powiada, każda z nich o tyle będzie prawdziwą, o ile nie ubliży dogmatowi grzechu pierworodnego. A nawet widocznie przechyla się do kreacyanizmu, wstrzymuje go jednak od otwartego doń przystąpienia niemożebność odpowiedzenia na wszystkie zarzuty. Bo jeżeli P. Bóg każdą duszę z osobna stwarza, jakim sposobem się dzieje, że dusza ta kazi się grzechem pierworodnym. Jeżeli od rodziców tylko ciało pochodzi, a grzech w ciele się nie mieści, trudno pojąć, jak dusza niewinna, bo innej P. Bóg stworzyć nie może, nagle staje się grzeszną. Na tę trudność odpowiedzieć sobie nie umiał Aug. i dla tego sąd swój zatrzymał w zawieszeniu. Bo i jakie było jego położenie: z jednej strony tradycyanizm, tłumaczący to, czego nie tłómaczył kreacyanizm a w piśmie św. żadnych dowodów przeciw tradycyanistom, żadnych za kreacyanistom. Dla tego też powiada Aug. św. w 1 ks. rozd. 19 o duszy: inveniant scripturam de hac re (że P. Bóg każdą duszę stwarza z osobna) certissima testimonia, et hanc sententiam non solum me non vetante, verum etiam favente et gratias agente, defendant. I nie mogło być inaczej.

Mógł św. Aug. trudności, łączące się z hypotezą kreacyanizmu, uważać za tak ważne, że lepiej było nie mieć zdania w tej mierze, jak oświadczyć się za nim, jednakże genialny umysł jego nie mógł nie widzieć, że tradycyanizm w żaden sposób nie daje się pogodzić z istotą duszy, jaką sam wyznawał. W wspomnianym już liście do Św. Hieron. uważa za pewnik dwie rzeczy: że dusza nie jest ciałem i że nie wypełnia przestrzeni, bo w każdej części ciała cała jest obecną: per totum quippe corpus quod animat, non locali diffusione, sed quadam vitali intensione porrigitur. Jeżeli tak, to dusza koniecznie jest pojedyńczą, niepodzielną, nic z niej odłączyć się ani uronić nie może.

Mógł więc Św. Augustyn w zbytniej skromności zostawić rzecz całą nierozstrzygniętą, tyle pewna, że

za jego czasów kreacyanizm wyznawała większa część Ojców Kościoła. Hieronym go bronił i według słów samegoż Augustyna był on powszechniejszym wtedy w Kościele aniżeli tradücyanizm.

Całą sprawę ważnie już rozważał Laktancyusz De opificio Dei c. 19. Illud quoque venire in quaestionem potest, utrumne anima ex patre an potius ex matre, an vero ex utroque generetur. Sed ego id in eo jure ab ancipiti vindico. Nihil enim ex his tribus verum est, quia neque ex utroque neque ex alterutro seruntur animae. Corpus enim ex corporibus nasci potest, quoniam confertur aliquid ab utroque, de animis anima non pōt quia ex re tenui et incomprehensibili nihil pōt decedere. Itaque serendarum animarum ratio soli Deo subjacet.—

I w istocie przyjąwszy, że dusza jest istotą niepodzielną, pojedyńczą, rozumną, zrozumieć nie można, jakim sposobem z niej cząstka jaka może się oddzielić i stać się zarodkiem nowej także pojedyńczej i niepodzielnej istoty. Dusze zatem rodziców, nie mogąc ze siebie wydobyć nowej duszy, chyba ją stwarzają z niczego, i tak sądził Froschhammer, jednakże wiemy, że Bóg tylko stwarza z niczego, on więc jeden może być sprawcą dusz wszelkich. Ta jest nauka wszystkich wielkich scholastyków.—

Naturalnie wynika z tego, iż mamy powiedzieć, że dusze nie prędzej powstają, dopóki ciało nie jest zdolnem dla nich narzędziem. Ponieważ dusza jest formą ciała, przeto więc nie prędzej z niem się połączy dopóki to nie będzie zdolnem jej przyjąć a będzie dopiero wtedy zdolnem, gdy cokolwiek przynajmniej funkcyj żywotnych wykonywać może.—

Św Atanaz. c. Apollinarių II. 8
zarzuca im, że duszę uczynili cielesną, skoro powiadają, że razem z ciałem nie może uniknąć grzechu
quantu quando anima carnali esse urbatis – I w kilku miejscach dowodzi, że i Chrystus P. miał prawdziwą duszę i że dusza spełnia swoją anielską [illegible] naturę – Atqui si carnalis e anima, ut vestra fert opinio, cur non una in corpore moritur e peri [illegible] etc.

Vita S. Anton. 20.
Dusza jest w zgodzie z naturą swoją, gdy pozostaje taką, jaką jest. Została zaś uczyniona piękną i bardzo prostą (dobrą) … –
Strzeżmy się od brudnych myśli
a duszę niejako w depozyt (w schowanie) odebraną zachowajmy ją dla Pana, ~~[illegible]~~ sam mógł poznać dzieło swoje. –

S. Gregor. Naz. or. 2, ~~16~~ 17
mówi o ciężeniu duszy, która jest z Boga i boska ma udział w nadziemskiej godności i do niej się pnie, chociaż związana jest z ciałem gorszym
anima divinitatis particula, huius infinitas 221 v. 32, 33
flatus Dei 241, 1
Deo affluxit 417, 59 Dei flatus meliore parte semper cupit 485 v. 157 Animae ex anima propagatio

241 v. 82 an ex traduce 475 v. 62
Cf. 473. 63. 64. 75. 85

De humana natura
περὶ τῆς ἀνθρωπίνης φύσεως
v. 64 sq
Duszo! ktoś ty, skąd i czem jesteś
ktoś cię uczynił nosicielką trupa
i

1. Idea postępu nie była znaną w starożytności. A
jednak były tam wszystkie zarodki do niej - Filozofowie
greccy, tłumacząc powstanie świata i rozwój orga-
nizmów na ziemi, uderzali ciągle o tę myśl a więc
jej nie wypowiedzieli. Tłómaczy się zazwyczaj ten
dziwny fenomen uwagą, że nie mieli ludzie sta-
rożytności dosyć danej za sobą przeszłości ani
dosyć faktów zebranych, których porównanie
mogłoby im podać myśl ową. Ale zarzut to
nie słuszny. Grek (z czasów Peryklesa) nie mógł nie wiedzieć, że jego
przodkowie znajdowali się na niższym stopniu
oświaty, uobyczajenia i zasobów umysłowych
i materyalnych, że wiele ludów ~~tujemu~~ współczesnych
było pogrążonych w zupełnem barbarzyństwie.
Słowa Dyomedesa w Iliadzie: jesteśmy lepszymi
od ojców naszych, mit Prometeuszowy, podania o
bogach, które pierwszym mieszkańcom ziemi
dają prawa i znajomość kunsztów i rzemiosł
dowodzą, że wykształceni poganie zdawali sobie
jasno sprawę z ogromnego przedziału między
nimi a barbarzyńcami, między nimi i przodkami.
Mimo to nie powstała u nich teorya postępu.
W pojęciu nowożytnem obejmuje on ludzkość
całą a ludzkość była dla większej części pogan
rzeczą nieznaną, niezrozumiałą Grecy i Rzymianie,

bo ci tylko zostawili nam filozofię, która bezpośrednio działała i działa na oświatę naszą, zamykali się w granicach swego miasta, plemienia a później swego imperyum. Nie przypuszczali, aby inne rasy były im równe lub do podobnego rozwoju uzdolnione.
* Mniej jeszcze mogli pogodzić się z myślą, że ich własny polityczny i społeczny ustrój kiedyś zginie, aby służyć za fundament wyższym, doskonalszym organizmom.

Chrześcijaństwo przynosi myśl postępu.

Jeżeli postęp, jak dzisiaj go pojmują powszechnie znany rozwój wszystkich mieszkańców ziemi ku jakiejś doskonałości, mniejsza a teraz o jej treść i możność jej osiągnięcia, to niewątpliwie mógł on się zjawić dopiero, gdy ustaliła się myśl druga; że wszyscy ludzie są sobie równi, są dziećmi jednego Boga i dziedzicami wspólnego mienia. To braterstwo ludzi, pociągające za sobą braterstwo ludów, jest nowa myślą, nieznaną starożytnemu światu, wschodzącą się w blasku ewangelii dokoła śródziemnego morza. Poganin nie potrafił kochać innego plemienia ludzi a zgoła nie mógł się wznieść do poglądów, jakie czytamy w Augustyna Mieście Bożem. X. 14. –

Chrześcijaństwu myśl postępu zawsze była droga i znana, ale jak to często się zdarza, nie w każdym czasie myśl jakaś jest również żywa i obecna. Z odkryciem Ameryki i rozwojem wszystkich nauk w XV i XVI wieku idea postępu odebrała nowe pobudki.

Fran. Bakon (de augm. scient. II. VIII) wypowiada ją głośno, ale ogranicza do nauk i literatury.

Paskal dokładniej prawo postępu oznacza, mówiąc o „powadze w materyach filozoficznych". Dzieląc prawdy na religijne i takie, które mogą być nabyte obserwacyą i rozumowaniem, twierdzi że pierwsze są niezmienne, drugie zaś dają się udoskonalić. Błąd to gruby „w tamtych przyjmować zmiany lub te wskazać na nieruchomość".

Malebranche.

Leibnitz. W przyrodzie rzecz każda ma swoje miejsce stałe, oznaczone w łańcuchu stworzeń a wszystkie razem podlegają prawu ciągłości loi de continuité.

Myśl Leibnitza posłużyła za wzór nowożytnym panteistom. We Francyi Geoffroy Saint-Hilaire przyjmuje ~~postęp~~ jedność ciągłą, ~~pro~~ unité continue – a redaktorowie czasopisma „revue encyclopédique dochodzą do postępu ciągłego, progrès continu. Charles Perrault rozciąga prawo Paskala do wszystkich dziedzin życia fizycznego i moralnego, do religii i nauk, do ziemi i zwierząt, nareszcie do ludzkości, która przechodzi cztery wieki od dzieciństwa do starości.

Vico

Turgot

3. Postęp rodzaju ludzkiego u Herdera.

41 Postęp 3.

Herder jest właściwym twórcą „filozofii dziejów" w Niemczech. Jego „pomysły do filozofii dziejów ludzkości" (r. 1787) są mimo licznych niedostatków wielkiem dziełem a w swoich 20 księgach i 118 rozdz: mieszczą one tyle skarbów wiedzy, trafnych spostrzeżeń, genialnych rzutów i gorących, dalekonośnych objęć, że dzisiaj jeszcze po dziewięćdziesięciu latach nieustającego rozwoju ~~nauki~~ wiadomości a powstawania coraz nowych nauk, pozostały one nietylko rzeczowym, lecz wielce nauczającym pomnikiem, a jeżeli przez lat wiele traktowano je z lekceważeniem, to jedynie przez zazdrość i antypatyę: zazdrość, bo żaden uczeń czy heglowskiej czy schellingowskiej szkoły nic podobnego nie stworzył; antypatyę, bo autor nie jest filozofem i ma widoczną niechęć do wszystkiego, co trąci metafizyką. Była to gorąca, poetyczna natura, ~~geniał~~ rzewna i żywa wyobraźnią

obejmująca całe nieraz epoki lub ~~tadz~~ narody
A jakim językiem niezrównanym tłumaczy
one swoje poglądy. Te ~~podmioty~~ zalety jednak
jakkolwiek wielkie, nie powinny zakrywać
ogromnych niedostatków, których jego przeciwnicy
w obozie liberalno-filozoficznym tylko w
części domyślili się. Naprzód, co często poetom
przydarza, tak jest rozmiłowany w przyrodzie
i jej prawach, że traci często zrozumienie tego
co jest wyższym i zarazem nad porządek
przyrodzony. Głęboko i trafnie kreśli wpływ
przyrody na rodzaj ludzki, ale często zapomina
że ten wpływ nie wystarcza do wytłumaczenia
zagadek dziejowych a nieraz źle je tłumaczy
i opacznie. Powierzchnia kraju i klimat,
~~położenie~~ i sposób życia nie stworzą w ludzkim
organizmie nieśmiertelnego ducha ani w
narodzie ~~poezji~~ religii i sprawiedliwości, ~~i świętości~~
wielkich pragnień i cnoty. Czasem Herder
mówi jak materyalista, któremu się zdaje, że
te same siły przyrody, objawiające się w roślinach
bezwiedną asymilacyą i niby [illegible] wzrostem,

a w roślinach wzrostem i ruchem, nareszcie w człowieku ~~w~~zdobywają się na myślenie, mowę, kunszta i przemysł, bo mają do swej dyspozycji warsztat doskonalszy, mózg objętszy, system nerwów delikatniejszy i powikłańszy, a mianowicie organizm z postawą wzniosłą, prostą, która zapewniła człowiekowi ostatecznie zwycięstwo nad innemi zwierzętami, pochylonemi do ziemi. To wszystko znaleźć można tu i owdzie w Herderze. Z drugiej strony jest to protestant wierzący, jak wierzyć mógł superintendent protestancki pod koniec przeszłego wieku. Wierzy, że Bóg stworzył świat i nad nim czuwa i chce, aby się rozwijał według pewnych praw i porządków, jednakże z istoty protestantyzmu wynika, że Bóg mało lub nic nie ma do czynienia, bo kardynalne prawdy chrześcijaństwa, grzech pierworodny i odkupienie lub są odrzucone zupełnie lub przeinaczone do niepoznania. ~~Nie mówi więc wcale~~ Nareszcie, a to defekt także nie mały, Herder nie ~~jest~~ zna filozofii i nie tai się nawet ze swoją do niej niechęcią.

Że ~~grzech~~ każdy karany bywa tem, czem grzeszy
wielka niechęć lub pogarda do oderwanego myślenia
karze się ~~nieścisłością~~ niejasnością w pojęciach, niekonsekwencyą
w wynikach, nieścisłością w dowodach. Cóż więc
powiemy o systemie Herdera? Jest to uczu-
ciowy materyalizm, lub może i coś nakształt
panteizmu (bo z tego autor nie zdawał sobie
sprawy), w którym jakaś niepojęta siła, wlana
w materyi ziemskiej, w szeregu coraz doskonalszych
organizmów coraz wyżej się objawia fenomena
aż w końcu w człowieku staje się duchem
samowiednym i wolnym. Ale mimo tych przy-
miotów ludzie i narody muszą rozwijać się
ciągle, pod wpływem otaczających ich warunków
i mnożących się przyczyn dziejowych, aż
kiedyś rodzaj ludzki stanie u swego celu.
~~Ale czemże~~ I cóż to za cel? Autor odpowiada,
że ludzkość. Ale czemże ta ludzkość? Jeżeli
dobrze zrozumiałem autora, ma to być naj-
wyższy rozwój wszystkich władz człowieka, ideał
człowieka. Najdoskonalszy rodzaj ludzki,
jaki pomyśleć można, oto, co zdaje się autor
uważać za cel naszego istnienia i za kres wszelkiego postępu.

nie będzie to postęp w nieskończoność, o którym marzył Condorcet, że ~~stad~~ natura ludzka udoskonali się w sposób niewypowiedziany, że choroby znikną, życie się przedłuży, równość nastanie bezwzględna, nietylko między narodami lecz i między każdą klasą i płcią, dopóki kiedyś natura ludzka nie stanie się nieśmiertelną i wiecznie panować będzie na wiecznej, udoskonalonej ziemi. Herder był zbyt rozsądny, aby oddawać się podobnym marzeniom. Ideał ludzkości będzie według niego osiągnięty względnie tylko sposobem, w granicach, nakreślonych przez warunki geograficzne i meteorologiczne naszego planety - nie każdy naród ~~potrafi~~ go ~~osiągnie~~ posiądzie w tej samej mierze, ale we wszystkich ludach jest ~~ten~~ złożony popęd ku ideałowi, któremu oprzeć się nie mogą i stąd historya rodzaju ludzkiego jest fatalnym, przyrodzonym rozwojem do coraz wyższych form, zbliżonych coraz więcej i coraz lepiej do ideału ludzkości. Celem ostatnim, najwyższym ~~jest~~ ludzkości jest doskonałe istnienie na ziemi.

43a

Uwagi które mi przyszły
po dyskusyi w Arkadyi 11. grud. 78

1° Autor listu barn: mówiąc o budowaniu na nowo świątyni jerozol: musiał mieć do tego jakąś choćby daleką podstawę, która dozwalała mu wnioskowania o spełnieniu proroctw Danielowych. Tą podstawą nie mogły być obietnice Hadriana zrobione żydom, że im wystawi na nowo zburzoną świątynię, bo wtedy sami żydzi, a nie ś[?]tudzy rzymscy budowaliby gmach na nowo.

2° Pisząc za Hadryana mógł autor pomylić się w liczbie cesarzy, którzy poprzedzili Wespazyana, bo że ten oznaczony jest przez małego króla i przez mały róg poboczny, nie ulega wątpliwości. Tabicieni zdaje się, że w tej pomyłce autor zdradził może swoje przybrane apostolstwo.

3° List zdaje się należeć do uczedupism, wywołanych przez spory rytualistów i nie rytualistów. Wiadomo

Hilgenf: twierdzi, że słowa Bar: c. 16 πρὸ τοῦ ἡμᾶς πιστεῦσαι mógł tylko powiedzieć poganin - porówn. jednak mowę św. Stef. Act. Ap: VII. 47 etc. ib. VII. 42

że najgorliwsi z pierwszych i z drugich odłą-
czyli się później z Kościoła, jak to
zawsze bywa z ekstremami – tamci
jako Ebionici lub Nazareńczycy, a ci jako
Montaniści. List Barn: zachowuje
środek drogi: i wysłowiu nauki Ko-
ścielnej, chociaż przechyla się nie-
co ku nierytualistom.

a

<u>Zadanie filozofii praktycznej</u>. Ona nie ma pretensyi, jakby kaz. domyśl. się było. podaw. rady pożyt. lub przepisy na rozmai. trudne. zadan. w życi ~~codzienn.~~ publ. lub domow. Pomi. ~~wielk.~~ intere. ~~[illegible]~~ zajęcia jaki przedstaw. podob. kwest. nie może filoz. rozwiąz. / być teor. ma li ona zachow. swój ~~char~~ naukow.; teor zaś nigd. nie będz. prakty. w pełn znaczen. ~~Jede~~ Theorie ~~ist grau~~

Grau, theurer Freund, ist alle Theorie
Und grün des Lebens goldner Baum

Ale teor. – choć nigd. nie będzi. praktycz. – może zajmo. się rzecz. praktyczn. n.p. badan. zasad, wedł. któr. ludzie powinni w życ. praktycz. postępo. jeśl. chcą osiągn. przeznacz. swego rodz. Jest zaś każ. ~~zasa.~~ jakąś praw. a pewn. suma takich prawd, powiąz. jedn. myślą ogól.: i z jedn. rozwinię. punkt. widzen. może zamkn. się w nau. Byłab. wtedy filozo. prakty. nauka ludzk. działa.

W tak. znacz.: Grecy naprzeciw filozo. teoret. posta: prakty. Pierwszą kaza. zajmow. się prawami przyro. i ~~ducha~~ zjawiska, isto. stworzeń i natura Boga – były to fizy. i metafizy.; logi. i psycho. a ~~[illegible]~~ dopełnien. tych umiejętno. teorety. a zaraz ich ~~antytez.~~ badali w Ety. i Polity. zasady i prawa ludz. działan.

Tam szuka- prawd. jaka jest w sob.; tutaj badano, jakie ma być działan. ludzk. (ή πρᾶξις), jeżeli ma nam zapew. szczęście wewn. i zewn.

Tam ~~panowała~~ ή θεωρία t. j. oderwan. od celów doczesn. uty litern. (szukan. i) rozważan. prawdy; tut. na pierw. plan. występ. ή πρᾶξις t. j. czynno. ludz.

Jedn. nie ~~wszelk.~~ (każ.) ~~dział~~ ~~czynno~~ (działan.) ludz. ~~miało~~ (może) być przedmio. filozo. prakty.; ~~bowiem~~ (w) ~~takim~~ raz. ~~byłab~~ (musiałab.) zamieni. się w nieprzejrze. encyklop. sztuk i rzemio. zajęć i przedsiębio. ~~skąd~~ ~~się~~ ~~ne~~ (na któr. rozpa. się) przedziw. rozmaito. zjawisk społecz. Wedł. intec. jej twór. — Plat. i Arysto. — miała filozo. prakty. tyl. jedn. zajmo. się połową życ. ludz. prawdą, co najpotrzebniej; ta, w któr. najdosko. objaw. się natu. nasze. plemie. ~~Po...~~ (Zadan.) umiejętno. poszczegól. fachow. (jest) ~~kształcić~~ tęgich mów. żołnie. kup. rzeźb. i t. d. ~~zachow. sob.~~ (celem) filozo. prakty. (jest pytan. inne, najogóln. a zaraz. najważ.) ~~jedno zadan. ale największe~~: ~~jako~~ jakie moż. sob. staw. na ziemi: czego potrzeb. aby zost. doskon. człow.? ~~zost. dobr. człow.~~.

Ale wedł. pojmow. starożyt. nikt nie mógł być dobr. człow. kto równocześ. nie był ~~dobr~~ wzoro. obyw., musiano przeto ideę człowieczeń. rozwij. w dwóch odrębn. ale ściśl. zjednoczo. nauk. w etyc. i polity. do któr. dodaw. wiedz. ekono. czy sztukę gospod. domow.

46

a 1

Na to pytan. odpowiad. filoz. starożyt. w dwóch odrębn. acz ścisł. złączon. nauk.; wraz[?] w Ety. ideał zacne. osob. a w Polit: form. najlepsz. rząd. Uzupełn. do obu nauk była Ekono. ogł. wykł. gospodarst. domow.

Grekom należy się sława, że założ. te nauki fundam. ale jak wszystk. inn. przez nich stworzo. gmach. umysł. ~~zostały~~ stały i te przez nieustaj. zost. ~~sw~~ (pracą wiek: (tak rozwiezo: że bado. pierwo: tyl. z trado. da się odnaleźć w ~~tych~~ now. ciąg. rozwoj: kreac: Powst. ekonom. polit: z nauk: pomocniczej. któr. po kolei pracuj. nad swoj. emancyp. Powsta: nauki administr: na któr. społ. ukryw. się mnóst. probl. poruszon. w Polity. Arystot. a sama Ety. która powinn. na zawsz. pozost. serc: filo. praktyc: już to pod wpływ. chrześcijań, już to niezmier. bogat. stud. antropol. i socyol. utworzy sob. jakob. nowy organiz; tak ogrom. że zaczy. rozchod. ~~ktąd~~ się na samodz. twory.

Od dawn. Ety. indywidualist. szukaj. przepis. dobr. dział. w analiz. sumien. i natu. ludz. oddziel. się coraz bardz. Ety. socyolog. śledz. ~~za~~ rozwoj. pojęć moraln. w histo. form społecz. rodu ludz.

781 | 15 6 20 – 20
15 6 2